

KURJER WIECZORNY

Godz. 4 po poł.

Prenumerata miesięczna w Łodzi mk. 4.500

" " " Kraju " 5.000

" " " za gran. 6.000

Odnoszenie do domu 300 mk. miesięcznie.

„Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Pol-
skim”, wraz z odnosz. 8000 mk. miesięcznie.

Cena 200 mrk.

Redakcja i Administracja

Łódź, Piotrkowska nr. 106.

„ „ Telefon nr. 199. „ „

Ogłoszenia: I str. i w tekście 400 mk. (5 szpalt)

za wiersz Nekrologi 250 „ 5 „

nonparel. Nadesł. po tekśc. 300 „ 5 „

jednoszp. Zwyczajne 200 „ 8 „

Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50
proc., zaś firm zagraniczn. o 100 pr. drożej

„Wojskowy” rząd.

Stoimy w przededniu otwarcia sesji sejmowej, na której pierwszym posiedzeniu oczekiwane jest ekspozycja rządu gen. Sikorskiego, mającego być, według zapowiedzi premiera, pozytywnym programem naprawy Rzeczypospolitej.

General Sikorski jest człowiekiem czynu, który raz powzięty plan konsekwentnie i z całą bezwzględnością przeprowadził. Gen. Sikorski ponadto jest pierwszym w Polsce premierem, który nie jest związany z żadną partią polityczną. Jest szczerym demokratą, gorącym patriotą, przywykłym służyć ojczyźnie, nie frazesem, ani intrygą, ale twardą i odpowiedzialną pracą żołnierską.

Te cechy, charakteryzujące wybitnie obecnego sternika nawy państwowej, budzą żywy niepokój w zjednoczonym obozie „ósemki”, całkowicie zresztą zrozumiałe, gdy się zważy, że niema środka dość niegodnego, którego nie zawahano by się użyć z tej strony, by utrzymać i wzmocnić w społeczeństwie przekonanie, że niema naprawy Rzeczypospolitej bez nocy św. Bartłomieja dla heretyków ewangelii Lutosławskiego i jego proroka Mokołower Nowaczyńskiego, że niema naprawy Rzeczypospolitej zanim „Rozwój-fasci” nie zajmą Belwederu, i nie rozpędzą na cztery wiatry „zadumionego” sejmiku.

Bo i jak nie zwalczać człowieka, który ongiś śmiało pogardliwie wzruszył ramionami na poznafskie propozycje, a nie zawahał się w najcięższej dla państwa chwili w mocną dłoń ująć steru rządów — a co więcej — odważył się zapowiedzieć, że dążyć będzie do naprawy Rzeczypospolitej, jej skarbu i administracji i że na żadne wybryki ani z prawej ani z lewej strony nie pozwoli. Djabł nie śpi — a nuż mu się uda to, co szczęśliwie dla „Chjenu” dotychczas nikomu się nie udało. — Kapi-tulować „Chjena” niema jeszcze ochoty.

Stąd ataki na rząd Sikorskiego i na jego szefa, stąd pseudo-prawnicze elukubracje w organach Narodowej Demokracji, mające zachwiać jego autorytet w kraju i wzbudzić zagranicą wątpliwości w naszą praworządność. Stąd podkreślenie tymczasowości obecnego gabinetu i łamanie rąk nad każdym jego zarządzeniem, jako niekonstytucyjnym.

W prasie obozu prawicowego usiłuje się zdyskredytować rząd gen. Sikorskiego, piętnując go, jako rząd wojskowy, niemający racji bytu w państwie konstytucyjnym, w czasie pokoju i przy czynnym celu ustawodawczym. W perfidny sposób podkreśla się wojskowy charakter premiera, rozciągając go na cały gabinet, czyniąc zeń jakieś zgromadzenie rozwydrzonej soldateski, godnej raczej Paragwaju, czy Hondurasu, niż praworządnego państwa europejskiego, członka ligi narodów, kawalera traktatu wersalskiego, severskiego właściciela linii Curzona, umowy w Spa etc. etc.

Należałoby przeto ów „wojskowy” charakter gabinetu poddać analizie.

Władysław Sikorski dostąpił się w armii polskiej tytułu generała dywizji i co chwili powołania

go na stanowisko szefa rządu pełnił czynną służbę w charakterze szefa sztabu armii. Na stanowisko obecnego powołano go nie jako czynnego generała — nie odkomenderowano go do służby w rządzie, ale zaproponowano p. Władysławowi Sikorskiemu, przypadkowo generałowi, tak jak proponowano p. Ponikowskiemu, profesorowi, Słowińskiemu, wiceprezydentowi Warszawy, Paderewskiemu — pianistę, Witowskiemu — gospodarzowi, Nowakowi — profesorowi itd. objęcie rządów i on się zgodził.

Tytuł przywiązany do stopnia, uzyskanego w armii, podobnie jak tytuł akademicki, zachowuje się na zawsze.

Odebrany być może tylko na skutek wyroku odnośnej instancji. P. Sikorski, otrzymując od ministra wojny urlop na czas pełnienia funkcji państwowych, przestał być oficerem czynnej służby, stracił bezpośrednią władzę wojskową rozkazodawczą — zachował jednak tytuł, którego może używać lub nie.

To ostatnie jest jego sprawą osobistą. Powinien, ściśle biorąc, do tytułu „generał-dywizji” dodawać określenie „urlopowany” jeśli tego nie czyni, to dlatego, że, odnośne przepisy pragmatyki oficerskiej nie są jeszcze ani wygotowane, ani przez sejm uchwalone. Taksamo osobistą sprawą p. Sikorskiego jest to, czy nosi mundur, czy tużurek i w jakim ubiorze wystąpi przed sejmem.

Pozatem gabinet ministrów składa się z ludzi, którzy wszyscy prawie nigdy w żadnej armii nie służyli — lub jeżeli służyli — to dopełnili tylko zwykłego poddańczego obowiązku w byłych państwach zaborczych.

Zarzuca się gen. Sikorskiemu, że militaryzuje ministerstwo spraw wewnętrznych sprowadzając tam oficerów. Nazywa się go nawet złośliwie „generałem spraw wewnętrznych i ministrem dywizji”, że wypędził p. Urbanowicza, szefa bezpieczeństwa, który dopuścił do tego, że dokonano hańbiącego narodu mordu na osobie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, jest więcej niż zrozumiałe. Dziwnem byłoby, gdyby postąpił inaczej. Ze przepędził kilku innych dygnitarzy z t. zw. „defensywy” jest również zrozumiałe.

Na opróżnione stanowiska, decydujące dla spokoju w państwie i bezpieczeństwa publicznego, wysunął ludzi sobie znanych. Tak czyni każdy.

Mistrz Paderewski otaczał się podejrzanymi figurami w rodzaju Hammerlinów, pochodzącymi ze sfery wpływów p. Heleny — podobnie czynili wszyscy inni. Gen. Sikorski powołał ludzi z armii, gdyż tylko w tej sferze posiadał znajomości. Ale i ci nie zostali na obecne stanowiska „odkomenderowani”, ale objęli je za zgodą ministra wojny i przez niego urlopowani.

Rozumując w sposób „chjenski” doszlibyśmy do tego, że nie należałoby ani jednego niewojskowego urzędu, gdyż wszędzie można znaleźć byłych oficerów, zwolnionych do rezerwy.

Strach przed możliwością twor-

czej i celowej pracy rządu, mogącej przyczynić się do wyprowadzenia państwa z chaosu i bezładu, będącego na ręce wicherzycielom lutosławskim, każe prasie ósemkowej w naiwny, ale demagogiczny

Dziś w Belwederze odbywa się narada wszystkich byłych ministrów skarbu w sprawie naprawy finansów Rzeczypospolitej. Być może, że ten wspólny wysiłek znawców spraw finansowych, stworzy wreszcie podstawy, na których oprzeć się będzie mogła tak upragniona sanacja gospodarcza Polski.

„Chjena” w najbliższe otoczenie szefa rządu.
Buntuje się kamaryla — dotychczas potężna — a zagrożona dziś w swych wpływach.
Karol Tyrski.

Na szerokim świecie. Saerstat Eireann.

Londyn, w styczniu.

Wolne państwo irlandzkie, utworzone rok temu i żyjące pod prowizorycznymi rządami aż do teraz, otrzymało oficjalną nazwę „Saerstat Eireann”, co znaczy dosłownie „Wolne państwo irlandzkie”. Posiada ono wszelkie oznaki konstytucyjne: sztandar zielono-biało-żółtawy powiewa z pałacu wice-królewskiego w Dublinie, gdzie po 750 latach niewoli usunięto znaną wielokobrytańską, znaczącą z mapą Irlandji, zwaną Eire, nakleja się na listy, obok izby posłów irlandzkich — Dail Eireann — powstał senat irlandzki — Seanad Eireann —, tworząc wspólną władzę legislacyjną, podczas gdy król, reprezentowany przez generalnego gubernatora Fim Healy, sprawuje władzę wykonawczą przy pomocy — Aireacht, czyli rady wykonawczej, zastępującej prowizoryczny rząd irlandzki. (Rialtas Seabadaich Nah Eireann), składający się z 12 ministrów, odpowiedzialnych wobec izby. Władza sądowa spoczywa w ręku tak zw. Cuir Oachtarach, czyli najwyższej izby i sądów mniejszych. Jednym słowem wolne państwo irlandzkie stanowi takie same „dominium”, jak Kanada, jak Afryka południowa, lub Australia. A na tem właśnie polega i w tem tkwi siła żywotna nowego państwa. Wielu angiłków jest świeście przekonanych, że jest to wogóle jedyna nadzieja utrzymania wolnego państwa przy życiu. Anglicy pokładają wielką wiarę w formie imperializmu, stanowiącego największy eksperyment rządów ludowych. — Wiele narodów — mówią anglicy — wzoruje się na prawach i organizacjach angielskich, ale nieliczne pośród nich uchwyciły treść imperialistycznego systemu brytańskiego, nieliczne zrozumiały istotę wielkiego organizmu, złączonego wspólnością obywatelstwa, zgodnością polityki zagranicznej, rządzonego przez instancje centralne i podzielonego na wiele państw, w których każde ma zupełną wolność i swobodę co do załatwiania swych narodowych spraw według własnego upodobania i do tego stopnia, że każde z państw tych może zaprowadzić granicę celną i prowadzić z drugim państwem walkę konkurencyjną.

Co do Irlandji, to anglicy są przekonani, że dali jej wszystko i, że nacjonalizm irlandzki może rozwijać swą działalność bez najmniejszych przeszkód. Kłóż zabroni im zaprowadzić taki system społeczny, jaki im się podoba, używać starodawnego języka, wydobywać i odradzać sztukę i literaturę w całym blasku minionej przeszłości?

I gazeta ta ma poniekąd słusność. Nic już nie stoi irlandczykom na przeszkodzie w urządzaniu się we własnym domu według swego uznania. Znikły już wszystkie przyczyny wojny domowej, a znikły z chwilą wycofania ostatniego żołnierza angielskiego z 26 hrabstw irlandzkich. Nawet i zaciekle republikanie muszą w końcu dojść do przeświadczenia, że niepodległość irlandzka jest teraz już zupełna, taka, jaką sobie wyobrażali, że obecność gubernatora generalnego, takiego, jakim jest Fim Healy, a pozatem przysięga, złożona królowi angielskiemu przez ministrów i przez parlament, stanowią nie tylko ograniczenia, będące niejako rekompensatą za to, że Anglia bierze Irlandję całkiem pod swoją opiekę moralną i materialną. Na obecnego gubernatora Fim Healy'ego irlandczycy doprawdy nie mają powodu się uskarżać. Jest on bowiem lepszym irlandczykiem i patriotą irlandzkim, aniżeli irlandczycy sami i odnosi się do narodu z nieznaną w dziejach królów irlandzkich życzliwością, miłością i cierpliwością. Healy nie jest, a przynajmniej nie musi być jego największym przeciwnikiem, manekinem angielskim, lecz politycznym przywódcą irlandzkiego wolnego państwa.

Ale jest w Irlandji i druga strona medalu. Nie należy zapominać, że sympatie narodu irlandzkiego były dotąd po stronie powstańców.

Kto był „on the run” kto był zniewolony do ucieczki i ukrywania się, kto był zmuszony zmieniać ustawicznie miejsce pobytu, aby ratować się od więzienia, lub rozstrzelania, miał wszelkie prawo do pomocy i do protekcji swych rodaków. Tylko ten, zdaniem narodu, walczył dla Irlandji przeciw Anglii, walczył o wolność przeciwko uciskowi i uciemiężeniu, walczył o sprawy narodowe przeciwko wyzyskowi obcego najeźdźcy. To też rząd obecny jest przez republikanów traktowany, jako rząd zdrajców, którzy weszli w układy z nieprzyjacielem, którzy mu się poddali, którzy nie odczekali odpowiedniej chwili, aby wyprzeć do morza odwiecznego wroga.

Nie należało wchodzić z anglikami w żadne układy, wołają republikanie, chyba tylko wtedy, gdyby można było im podyktować własne warunki. Cóż tam król, coż zaprzysiężenie, coż przynależność do imperjum? Republika, jeżeli ma istnieć, powinna być zupełnie wolna, niezależna od nikogo, a później widziałoby się dopiero, czy należy zawrzeć układ sojuszniczy z anglikami?

Zapatrywania takie republikanów części narodu wytworzyły wśród irlandczyków dwę odrębne, zwalczające się obozy.

Jakżeż to było jeszcze rok temu?

„Chjena” w najbliższe otoczenie szefa rządu.

Buntuje się kamaryla — dotychczas potężna — a zagrożona dziś w swych wpływach.

Karol Tyrski.

Zawarto układ pokojowy. Wszyscy pragnęli go, wszyscy wyczekiwali, nawet De Valera. Ale De Valera, zdraśnięty w swej ambicji wskutek tego, że nie był obecny przy tworzeniu i redagowaniu układu, wysunął słynny „Dokument nr. 2”. Był to zasadniczo ten sam dokument, który sporządzono w Londynie. Przyszło głosowanie parlamentu, Valera odniósł porażkę i odwołał się do narodu. Naród, mimo wszczętego natychmiast przez Valerę terroryzmu, wypowiada się przeciwko jego dokumentom.

Cóż pozatem? Oto Valera, czując, że niema poparcia większości parlamentarnej, chwytą za jedną broń, buntuje swych zwolenników i rozpoczyna wojnę domową: zabija, pali, rabuje. Collins, bożek sinn-felistów, zostaje zamordowany przez wczorajszych swych przyjaciół, drugi przywódca, Erskine Childers, zostaje rostrzelany przez swych dawniejszych podwładnych. A zabójstw tych dokonano w imieniu i z miłości dla Irlandji. Collins pada pod kulami, ponieważ kocha Irlandję i walczy w jej imieniu — Childers zostaje zamordowany również dlatego, że kocha nade wszystko swą ojczyznę, Irlandję.

Coprawda Collins tworzył, a zabójstwo jego zniweczyło wszystko, podczas gdy Childers niweczył, a zabójcy jego tworzyli. Są to jednak różnice, których naród irlandzki dotąd zrozumieć nie potrafił.

„To, co jest najbardziej niepokojące w całej sytuacji irlandzkiej — pisał niedawno w „New Statesman” — to fakt, iż mniejszość powstańców cieszy się sympatjami tych, którzy walczyli przeciw Anglii. Dla narodu, dla szerokiego mas, jest jedynie tylko ten irlandczyk dobrym patriotą, który przesiaduje w więzieniu, który strzela z poza murów i walczy w sprawie ideałów irlandzkich. Jest to, jak dla nowopowstałego państwa, rzecz okropna, ale inaczej widać w Irlandji być już nie może i niewątpliwie miał dużo słusznosci Lord Robert Cecil, który powiedział niedawno w izbie gmin dosłownie: „W Irlandji nie będzie prędzej uspokojenia, aż wtedy, gdy szerokie masy nabędą innego zrozumienia, swych obowiązków obywatelskich, gdy dadzą poparcia swemu rządowi, nie zaniechają barbarzyńskiej metody uprawiania politycznych rachunków przy pomocy zabójstwa i morderstwa”.

Hugon Szkot.

Dokąd pójść??

Kino „Luna”

Dziś!

Dziś!

Zona Faraona

Sauzyt wyżyn kinowej twórczości
Największy film świata!

POLSKIE ŻYCIE POLITYCZNE

O skuteczną naprawę skarbu Rzeczypospolitej.

Dzisiejsze narady byłych ministrów skarbu w Belwederze.

Dziś, o godzinie 11-ej i pół przed południem, w Belwederze, pod przewodnictwem prezydenta Wojciechowskiego, rozpoczęły się obrady byłych ministrów skarbu w sprawie naprawy finansów. Na naradę przybyli wszyscy byli ministrowie skarbu, z wyjątkiem chorego pana Bilińskiego, który nadesłał list, zawiadamiający, że bardzo ubolewa, ale przybyć osobiście nie może.

Poza byłymi ministrami skarbu, na naradzie obecni są: prezydent Wojciechowski, premier general Sikorski, kierownik ministerstwa skarbu pan Markowski, podsekretarz stanu p. Fajans i dyrektor departamentu budżetowego p. Zacek. Po zagajeniu obrad przez prezydenta Wojciechowskiego, pierwszy głos zabrał były minister, p. Englich, wygłaszając dłuższy referat o sytuacji finansowej Rzeczypospolitej.

W czasie, kiedy rozmawialiśmy z Warszawą, referat ten jeszcze trwał. Przerwa w posiedzeniu ma nastąpić o godz. 2-ej po poł., a o godz. 4-ej po poł. będą obrady wznowione.

W związku z odbywającą się konferencją, na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia rady ministrów postawiony zostanie wniosek o podziale ministerstwa skarbu na dwa resorty: finansowy i skarbowy. Do pierwszego z tych resortów należeć będą sprawy budżetowe i ściąganie podatków, drugi resort ma zająć się wyłącznie kwestiami programowymi skarbu i walutą.

Dalszy ciąg wynurzeń marszałka Piłsudskiego.

Suggestywna siła kłamstwa. — Bitwa pod Warszawą. — Sprawa Wilna. — Obrona Lwowa.

Stosownie do przyrzeczenia, marszałek Piłsudski przyjął ponownie redaktora warszawskiego „Kurjera Polskiego” p. I. Rosnera i w dłuższej rozmowie podkreślił szereg faktów, które, acz sięgające częściowo w dość daleką przyszłość, rzucają pośrednio światło na wypadki ostatnich tygodni.

Redaktor Rosner zaznaczył na wstępie, że powszechne zainteresowanie wzbudziła w społeczeństwie naszym teza, która w pierwszej rozmowie sformułował marszałek, mianowicie teza o kłamstwie, jako podstawie myśli politycznej u nas. Zapytał więc marszałka, czy nie byłby łaskaw z ilustrować tę tezę faktami, zaczerpniętymi z bogatego doświadczenia czterolecia, w którym stał na czele państwa polskiego?

— Zgoda. Stawiając te tezę, nie chciałem twierdzić, że zjawisko to jest u nas powszechne, że cała Polska wytwarza sobie swoje pojęcia polityczne na tej podstawie. Ale jest to zjawisko bardzo rozpowszechnione. I co mnie zawsze najbardziej dziwiło, to to,

co my nazywamy plotką, żartem czy wymysłem, może mieć u nas tak niezwykłą siłę suggestywną, siłę jednakową w stosunku do warstw wykształconych i niewykształconych, nawet w stosunku do ludzi, którzy powinni by chyba mieć podstawę do sądzenia inaczej, bo są częścią ogólnie naszej maszyny państwowej, np. członkowie sejmu.

Osobiście, jako Naczelnny wódz i Naczelnik państwa, spotykałem się nieustannie z tem zjawiskiem. Rozumiałem, że osoba moja, która wyszła na powierzchnię naszego życia publicznego, osoba zaindziejowana może rzucać się w oczy, a z drugiej strony może niejako zrozumiwała, musiała wzbudzić w społeczeństwie polskim wiele pytań. Ale przejawy tego zainteresowania się moją osobą miały tak dziwny i śmieszny charakter, że chyba doskonale zilustrują tę ogólną prawdę, iż kłamstwo jest często u nas poważną podstawą politycznego myślenia.

Oto np. fakt, który, przyznam się panu, wzbudził we mnie tak wielkie zdziwienie, że przez pewien czas rady sobie z nim dać nie mogłem. Gdy p. prezydent Bonikowski poraz ostatni podał się do dymisji i zainaugurował przez to znany, długi kryzys, na posiedzeniu konwentu seniorów w sejmie jeden z poważnych posłów sejmowych, którego nie mogę podejrzewać o złośliwe intencje, zapytał mnie,

czy prawda jest, że dymisja dana p. Bonikowskiemu, jest związana z rozkazami mobilizacyjnymi, które już są wydane i mają się za kilka dni ukazać?

Sformułowałem sobie wówczas wrażenie bardzo ujemne, albo dla siebie, albo otoczenia: myślałem, że

albo mnie mają za wariata, albo ja jestem w szpitalu wariatów.

Samo tego rodzaju przypuszczenie o tak lekkim stosunku do

niezwykle ciężkiej pracy mobilizacyjnej, która nigdy nie może łączyć się z wywołaniem kryzysu ministerialnego, oznaczającego bądź co bądź osłabienie państwa, jest tak dziecinne i tak niezmierzenie ubliżające, albo mnie, albo instytucji sejmowej, która w ten sposób sądzić może o zadaniach państwowych, że dotąd nie mogę zapomnieć dziwnego wrażenia, które odniosłem wówczas. Dodam, że p. Skulski, którego potem widziałem i któremu komunikowałem ubliżające dla mnie, czy też dla owego pana posła określenie, ostrzegał mnie, żebym tak spokojnie i tak lekko nie traktował tej rzeczy, bo

owo zapytanie stanowi poważną część twórcy i niepokojów, ogarniających ludzi,

i że właśnie wyjaśnienie tego pytania miałyby wielkie znaczenie dla zmniejszenia niepokoju, który wzbudziło przesilenie.

Oto jeden z licznych przykładów — a mógłbym ich przytoczyć o wiele więcej — płytkości ujęcia zagadnień państwowych; suggestywna siła plotki robi z widocznego, zdawałoby się, dla każdego fałszu podstawę myślenia i sądu politycznego.

Co do swojej osoby w przeszłości, mógłbym przytoczyć takie przykłady tuż tuż.

Chcę panu opowiedzieć najbardziej drastyczne, które mogą posłużyć za naukę rozsądniejszemu ludziom w Polsce, a zarazem przyczynić się do wyjaśnienia ostatnich czterech lat naszej historii.

Zacznę od dziwnego dla mnie igrania z prawdą historyczną w wypadku historycznego boju pod Warszawą.

Mogę panu otwarcie powiedzieć, że

ta bitwa nie zadawała mi nigdy pod względem swej koncepcji strategicznej i konstrukcji organizacyjnej.

A to dlatego, że dla mnie, jako naczelnego wodza, była raczej położeniem przymusowym, niż swobodnym wyborem między różnymi możliwościami. Już sam rozkład sił, przeznaczonych do boju, naruszał bardzo poważnie zdrowe zasady strategii. Musiałem na obronę dać ogromną większość sił, zostawiając względnie słabą dla decydującego ataku. — Gdybym koncepcję tej bitwy stwarzał, wypowiadałem otwarcie swe zdanie o tym nonsense strategicznym. Powiedziałem to generałom: Rozwadowskiemu, Weygandowi i Sosnkowskiemu, których zostawiałem w Warszawie.

Dodałem, że atak w tych warunkach jest trudny do zmontowania i że wobec tego, jak zwykle podczas wojny, bore na siebie rzecz najtrudniejszą, to znaczy dowodzenie atakiem decydującym ze słabymi względnie siłami.

Zaznaczyłem też, co mogę teraz otwarcie powiedzieć, że chybionej konstrukcji bitwy poprawiać było nie sposób, gdyż poza wojskiem miałem do czynienia z

niezwykle nerwowym stanem całego społeczeństwa, koncentrującego resztki swej siły moralnej nie gdzie indziej, jak w obronie stolicy, że zatem, wbrew sensowi strategicznemu, trzeba było dać możliwie silną oporę dla tych resztek sił moralnych w postaci większych, niż trzeba, wojskowych środków obrony.

Dnia 12 sierpnia wyjechałem z Warszawy do Puław. W parę dni potem dowiedziałem się — nie ze zdumieniem, bo byłem już do tego przyzwyczajony, lecz jakby dla stwierdzenia mego poglądu na suggestywność plotki u nas —

że opuściłem Warszawę, bo... stchórzyłem.

Jak daleko taka plotka sięga i jakie wywołuje efekty, osadzi pan z tego, że już po zwycięstwie, prokuratura w którymś z miast wielkopolskich zwróciła się do mnie, jako do Naczelnika państwa z zapytaniem, czy ma ścigać z mego upoważnienia paru ludzi, którzy publicznie wyrazili się o tym fakcie, że

uciekłem z miliardami, danymi mi prawdopodobnie przez bolszewików!

Jeśli pan chce innych dowodów, przytoczę je z dwóch naszych miast kresowych, Wilna i Lwowa, które były przedmiotem specjalnych operacji myślowych w przeciągu bardzo długiego czasu, wytworząc, o ile wiem jeszcze do dziś, podstawy do politycznego myślenia i sądu.

Naprzód więc moje kochane Wilno.

W roku 1919 popełniłem również błąd strategiczny, nie oczekując na tamtym terenie dostatecznego wyschnięcia dróg na wiosnę.

Miałem bowiem przeciw sobie ogromne wzbudzenie w łonie ówczesnego sejmu ustawodawczego, które dochodziło do tego, że

zmarły poseł Skarbek przybiegł do sztabu, groząc rewolucją w razie, jeśli swoje źródło plany w stosunku do Wilna wykonam.

Operację więc wileńską podjąłem w czasie ferii sejmowych bez względu na inne okoliczności natury czysto technicznej i strategicznej. Zdobyłem wówczas Wilno, i pierwszą rzeczą, z którą się spotkałem po moim powrocie do Warszawy, było nieodparte twierdzenie, że

zrobiłem to, ażeby się stać wielkim księciem litewskim.

Zamiar, co prawda wielce ambitny, ale niesłychanie sprzeczny z prawdą i zrozumieniem człowieka, któremu przecież były wówczas, jako Naczelnikowi państwa i naczelnemu wodzowi powierzone losy państwa.

Przyszły potem z Wilnem nowe próby i nowe dość ciężkie międzynarodowe zawikłania. — Stanowiło Wilno przedmiot długich, nieraz zawitych bardzo i trudnych pertraktacji, toczonej w różnych stolicach świata, w różnych wielce poważnych instancjach, jak rada pięciu, liga narodów. Za mną, jako przedstawicielem i wyobraźcielem siły fizycz-

nej państwa, stały fakty tak jaskrawe, jak wzięcie Wilna, jak jego osłona od wszelkich zakusów, skądkolwiekby pochodziły, wreszcie te wszystkie decyzje, które chroniły fizycznie Wilno w epoce Żeligowskiego od jakiegokolwiek próby rozstrzygnięcia tej kwestii bez nas lub przeciw nam. I niech pan sobie przypomni scenę w sejmie, gdy postawiłem w kwestii sejmu wileńskiego sprawę terenu, z którego miały się odbyć wybory. Postawiłem ją zgodnie ze zobowiązaniami, któreśmy mieli jako państwo, prowadząc swój spór międzynarodowy o obiekt określony w ten a nie w inny sposób. Nie chciałem zadać kłamu rocznej już pracy paru rządów państwa, pracy w takim właśnie prowadzonej kierunku. Nigdy nie zapomnę wrażenia, gdy dowiedziałem się, że takie moje stawianie kwestii jest jakoby wpływem nie tego, co twierdziłem, lecz

pochodzi z całkiem innych pobudek i motywów, poczawszy od gwałtownego pożądanego federalistycznych stosunków w młodym państwie polskim, a kończąc na bardzo pożytecznych pobudkach, którym dał wyraz liczni posłowie, rzucający przy wychodzeniu z sali sejmowej po głosowaniu, pod moim adresem słowa tak piękne, jak:

sprzedawczyk i targowiczanie!

Ta chęć doszukiwania się zawsze pobudek niskich, brudzących istotę moralną, jest rzeczą, nad którą myślałem, szukając jej przyczyn. Różne nasuwały mi się hipotezy, wreszcie przyszło mi na myśl, że prawdopodobnie jest to proces myślowy, zgodny z przysłowiem rosyjskim: wsiakij mlierit swoim arszinom...

— Pan marszałek obok Wilna wymienił także Lwów.

— Tak. Niech pan sobie zestawie dwie rzeczy z naszej historii, które, zdawałoby się, są tak rzucające się w oczy i tak jaskrawe, że w żadnym społeczeństwie na świecie nie mogłyby być pod tym względem dwóch zdań. U nas było akurat przeciwnie. Wiec:

z jednej strony niewatpliwy wysiłek dla ochrony Lwowa, prowadzony z niesłychanym małym środkami.

Gdy sobie przypomnę to mnóstwo wówczas formacji ochotniczych, w których ogromną część stanowili peowiacy, tych żołnierzy, którzy na pół boso i na pół nago wytrzymywali zimę w obronie miasta; gdy sobie przypomnę niesłychanie ciężkie kłopoty, które spadły na mnie i moich pomocników w postaci rozstrzygnięcia co do zaopatrzenia, amunicji — tej brak był taki, że liczyło się ja na godzinę, a nie na dzień — w związku z bardzo trudnymi problemami organizacyjnymi w stosunku do całego wojska, które mi brakowało wszystkiego, a które jednak staczało boje w obronie zagrożonej dzielnicy i granic, dając krew, a nieraz, zbyt często, zdrowie swe na ofiarę — i gdy zestawiam ten fakt z istnieniem poza granicami państwa w tym czasie nierozporządzalnej dla mnie,

wielkiej ilości żołnierzy polskich, ubranych i wyekwipowanych do ostatniego sznurka, uzbrojonych w porównaniu z nami z luksusem, mających możność techniczną zrobienia tej naszej walki skuteczną i pewną,

to trzeba naprawdę przypisać istnieniu bardzo głębokiej aberacji moralnej i brakowi wstępu moralnego, by robić winnymi tych, co z takim wysiłkiem i takim przeciążeniem sił i zdrowia skutecznie obronę przeprowadzili, a bohaterami obrony tych, którzy z własnej czy nie własnej winy trzymali środki tej obrony w nie-możności ich użycia,

znając zarazem szczupłość środków w rozporządzeniu istotnej, prawdziwej obrony miasta i dzielnicy.

A jednak pamięta pan, jak w ciągu roku 1918 osiągnęły polityczne i wyobrażeń nie gawiedzi, lecz bardzo odpowiedzialnych czynników w państwie, było nie co innego, jak ten misterny w swej konstrukcji absurd logiczny i ta w wartości swej głęboko niemoralna myśl polityczna. Głęboko niemoralna, bo jest w tem chęć zatarcia poczucia odpowiedzialności, bez którego żadna budowa państwa trwałych rezultatów dać nie może.

Opowiedziałem panu tylko trzy fakty. Fakty, dotyczące się mnie osobiście. Przekonany jestem, że każdy, biorący u nas udział w pracy publicznej, mógłby przytoczyć takich przykładów tysiące. Wszystkie one dają wyraz temu, co mówię na początku: łatwość przyjęcia kłamstwa jako podstawy politycznej myśli i politycznych sądów o ludziach i faktach, łatwość stwarzania sytuacji, przy której rzeczowa rozprawa jest bardzo trudna.

Na tej podstawie spotykać nas musi pewna z zewnątrz brutalność określeń, jako jedyny sposób wyrażenia chęci i prób pracy...

Rozmowa w tem miejscu musiała być przerwana, albowiem marszałek Piłsudski, mimo niezupełnie jeszcze zadawałającego stanu zdrowia, powrócić musiał do swej zawodowej pracy.

Wieści z Gdańska.

RUN NA SKLEPY.

GDANSK, 9 stycznia. (AW). — Z powodu gwałtownej niżki marki niemieckiej i dalszego jej spadku, przewidywanego w dniach najbliższych, rozpoczął się wczoraj run publiczności na sklepy, których znaczna część w godzin popołudniowych zamknęto, celem przemianowania cen. Eównież gwałtownie podniosły się ceny żywności.

PODWYŻKA DLA URZĘDNIKÓW.

GDANSK, 9 stycznia. (AW). — Senat gdański opracował projekt ustawy, przyznającej urzędnikom gdańskim, wobec szalejącej drożyzny pobory o 20 proc. wyżej od każdorazowych poborów urzędników berlińskich.

CODZIENNE SPRAWY ŁODZI

Orgja drożyzny sprowadza falę strejków!

Sytuacja strejkowa w przemyśle łódzkim. — Strejk włóknarzy nieunikniony? — Walka z drożyzną nakazem chwili! — Co robi rząd w tej sprawie? — Komisja związków klasowych podejmuje walkę z drożyzną.

Okręgowa komisja klasowych związków zawodowych w Łodzi zwołuje w dniach najbliższych szereg konferencji z przedstawicielami związków zawodowych, celem omówienia sposobów rozpoczęcia jak najszybszej walki z drożyzną.

Dzisiejszy „Głos Polski” przynosi szereg wiadomości o rezolucji zarządów związków zawodowych, które wystawiają żądania podwyżek w związku z orgją cen artykułów pierwszej potrzeby, które skaczą z dnia na dzień.

Klasowy związek zawodowy przemysłu włókienniczego zawiadomił inspektorat pracy o rozpoczęciu akcji ekonomicznej, prosząc o zwołanie konferencji z przemysłowcami.

Dziś o godz. 4 po poł. upływa termin udzielenia odpowiedzi na żądania włóknarzy ze strony przemysłowców.

O 5-ej po poł. niezwłocznie po otrzymaniu odpowiedzi odbędzie się zebranie delegatów włóknarzy, celem omówienia sytuacji.

W kołach zainteresowanych istnieje przypuszczenie, że odpowiedź przemysłowców będzie odmowna i w tym wypadku trzeba się liczyć z możliwością strejku w przemyśle włókienniczym, który pewnie oddamy robotnicze, już w chwili, gdy słowa te piszemy, uważają za nieuniknione.

Więci, nadchodzące ze wszystkich stron kraju, mimo podwyżek, usiłujących dostroić się do poziomu cen rynkowych w poszczególnych gałęziach przemysłu i rzemiosł, nasuwają wniosek, że przez państwo przejdzie nowa fala strejkowa.

Tyle się już pisało i dyskutowało na temat czy strejki, a co zatem idzie najwyższe bodaj podwyżki rozwiążą sytuację, że zastanawiać się nad tem na tem miejscu nie będziemy.

Punktem wyjścia z błędnego koła, w którym obraca się nasze życie powojenne, jest walka z drożyzną, która dotychczas jednak całkowicie leżała w sferze abstrakcji.

Bardzo tedy na czasie jest po-

stawienie komisji związków klasowych wypowiedzenia walki hydry drożyzny.

By walka ta była tem skuteczniejsza, a więc najbardziej celowa, należy wciągnąć do niej najszerze warstwy społeczeństwa, oraz przedstawicieli zrzeszeń, towarzyszy społecznych różnego rodzaju, niezależnie od zadań i terenu działalności ich.

Im szersza, powszechniejsza i bardziej nieubłagana będzie walka z paskarstwem i drożyzną, tem pewniejsze zwycięstwo, a z niem zwrot w całem naszym dotychczasowym życiu.

Minist. spraw wewn. w zrozumieniu prądów, nurtujących społeczeństwo w dziedzinie najaktualniejszego obecnie zagadnienia — walki z drożyzną, jak wiadomo, przystępuje do energicznej i ostrej już skonkretyzowanej akcji.

Poniżej przytaczamy szczegóły z będącego obecnie w opracowaniu projektu, który wychodzi z następujących założeń:

Skuteczne zwalczanie drożyzny może nastąpić tylko w tym wypadku, gdy w walce tej przyjmie udział całe społeczeństwo. Omawiany projekt przewiduje pod tym względem przeprowadzenie energicznej agitacji, głównie prasowej, albowiem chodzi o zainteresowanie tą sprawą najszerszych warstw społeczeństwa.

Odnosny projekt zawierać będzie w dalszym ciągu postanowienie, dotyczące

szostelnego zamknięcia granic. Przewidywane jest stawianie przed sądy doraźne wszystkich, wywołujących nielegalną żywność z kraju.

Specjalne kierownictwo akcji rządowej wzięli w swe ręce z polecenia prez. min. gen. Sikorskiego pods. stanu Lenc i komisarz rządu Anusz.

Tylko ta akcja, poparta przez całe społeczeństwo, może zahamować drożyznę, będącą źródłem wszystkich naszych niedomagań społecznych i gospodarczych.

Do walki tej winno stanąć całe społeczeństwo, jak jeden mąż.

„Casino”: „Wszystko się kręci” sketh kino-wokalny z udziałem pp. Gierasińskiego, Zimińskiej, Hanusza i in.

„Luna”: „Zona Faraona”

„Odeon”: „Szał zemsty”

„Grand-Kino”: „Śród śnieżnych zamieci Alaski”.

„Corso”: „Płonący las”.

Nowa placówka kulturalna.

W lokalu Towarzystwa przyjaciół Francji (Piotrkowska 103) otwarta została czytelnia dla członków towarzystwa.

Dziwnie jednak odnosi się społeczeństwo nasze do tak ważnej i ze wszelkich miar godnej poparcia instytucji.

Biblioteka zaopatrzona jest obficie w pisma, tygodniki i broszury francuskie.

Wytwornie wydane tygodnikowe pismo ilustracyjne francuskie kosztuje kilka tysięcy marek, na co chyba tylko jednostki mogą sobie pozwolić, zaś biblioteka posiada ich większą ilość i największej daty.

Mamy nadzieję, iż czytelnia Towarzystwa przyjaciół Francji będzie oazą na bruku Łodzi, tej Łodzi, goniącej jedynie za zarobkiem, oazą, która każdej inteligentnej jednostce dostarczy wytwornej strawy duchowej.

Brak pracy zarobkowej w Paryżu.

Utworzone niedawno w Paryżu stowarzyszenie artystów pol-

skich ogłasza następujący komunikat, z prośbą o umieszczenie przez wszystkie pisma w kraju:

„Coraz silniej zarysowująca się wśród młodzieży polskiej zupełnie zrozumiała tendencja do wyjazdu na studia wyższe do Paryża, zmusza nas do zaznaczenia, że znalezienie pracy zarobkowej zarówno w Paryżu, jak i na prowincji, jest niezmiernie trudne. Wobec tego stowarzyszenie ostrzega tych, którzy zamierzają wyjechać na studia do Francji, aby we własnym interesie zaniechali tej podróży, o ile nie mogą liczyć z całą pewnością na zapewnienie sobie za granicą środków utrzymania.” (AW)

Ostrzeżenie dla emigrantów do Francji.

Wobec nadużyć, jakie miały kilkakrotnie miejsce w związku z wyjazdem robotników polskich do Francji, związek stowarzyszeń odbudowy dzielnic zniszczonych (Confederation-general des Associations de regions de Vastees), który otrzymał od rządu francuskiego mandat dla werbowania robotników do robót rolnych we Francji, podaje do wiadomości, że każdy robotnik, który przybywa z Polski do Francji, musi przed wyjazdem zawrzeć pisemną umowę z agentem stowarzyszenia. Umowa ta winna zawierać jaknajściślej określenie obowiązków, miejsca pracy, wynagrodzenie, oraz termin kontraktu. (AW).

Raut-koncert na „Oświata”.

Jutro, w środę, odbędzie się w sali Filharmonii wielki raut-koncert organizowany przez T-wo „Oświata” na wpisy dla niezamożnych uczniów utrzymywanego przez T-wo gimnazjum filologicznego im. ks. Skorupki.

Na program interesującej zabawy, która rozpocznie się o godz. 9 wiecz., złożą się popisy muzyczno-wokalne miejscowych artystów, tańce i różne niespodzianki. Nadto rozlosowana będzie poważna ilość nader cennych fantów.

Bufilet obficie zaopatrzony po cenach bardzo umiarkowanych.

Konferencja nauczycieli.

W niedzielę dn. 14 b. m. odbędzie się w lokalu Stow. nauczycieli przy ul. Andrzej 4 konferencja nauczycieli szkół powszechnych okręgu Łódź-powiat.

Z tow. zwolenników gry szachowej.

Wynik turniejów szachowych po 6 i 7 turze:

Turniej główny po 6 turze pp.: dr. Szapiro 6 punktów, Kolski 3 i pół, Daniuszewski 3 i pół, Hirszbajn 3, Goldfarb 3, Binke 2 i pół, Gilwan 2, Mund 1, Płonki 1, Wianawer pół punkta.

Turniej uboczny po 7 turze pp.: Kosower 6 punktów, Farber 4, Rubinowicz 3 i pół, Libow 3, Tasma 2, Szapiro 1 i pół, Engelman 1, Gelbard 1.

Ile magistrat zyskał ze Sylwestra.

Nawiązując do podanej informacji o wynikach podatku sylwestrowskiego, którą uzyskał w swoim czasie „Kurier Wieczorny”, dowiadujemy się obecnie, że według dotychczasowych obliczeń magistrat uzyskał z nadzwyczajnego podatku 26 milionów mk.

Brak jeszcze wykazu z teatru miejskiego oraz niektórych pozycji z restauracji teatralnej.

Strejk szewców wygasa.

Dziś przed południem, jak dowiaduje się „Kurier Wieczorny”, cały szereg firm szewskich podpisał umowę z robotnikami.

Strejk w przemyśle skórzanym przypuszczalnie będzie bardzo szybko zakończony.

Obiecujący Abramek.

Sara Szmeczel, zamieszkała przy ul. Pańskiej 67 zawiadomiła policję, iż syn jej Abram skradł jej rzeczy na sumę 1,000,000 mk.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Niesumienna służąca.

Sędzia Zaborowski w trybie postępowania uproszczonego rozwał sprawę przeciwko 22-letniej Ryfście Kasman oskarżonej o to, że w dniu 14 listopada 1922 r. przy ul. Piotrkowskiej 62, będąc służącą u Izraela Szai skradła rzeczy oraz biżuterji na sumę 15,000,000 mk., a mianowicie: futro łokowe, pierścionek z brylantami wagi 6 karatów i t. p.

Oskarżona na sądzie przyznała się do inkryminowanego jej czynu, oznajmiając, iż uczyniła to z namowy narzeczonego niejakiemu Mojżeszowi Fuksa, zamieszkałego w Warszawie, który wręczył jej dwa kluczyki, mówiąc, że one przydadzą się do kradzieży. Dokonała kradzieży podczas nieobecności gospodarzy otwierając przy pomocy kluczyków szuflady.

Sędzia skazał Ryfkę Kasman na 1 rok i dwa miesiące więzienia z pozbawieniem praw, zaliczając na poczet kary czas odsiadki w sądzie śledztwie.

Ukarany sufener.

W dniu 12 kwietnia 1922 roku policja ustaliła, że w domu przy ul. Wschodniej nr. 41 znajduje się dom publiczny, który utrzymuje Antoni Kolanowski wraz z żoną Marjaną, oraz stwierdziła, że małżeństwo utrzymuje się ciągnąc zyski od kobiet, uprawiających nierząd.

Sprawę powyższą rozwał sędzia Zaborowski w trybie postępo-

wania uproszczonego. Na sądzie Kolanowski nie przyznał się do winy. Pracował i od czasu do czasu zarabiał na utrzymanie. Za pieniądze otrzymywane od prostytutki utrzymywała się żona.

Sędzia po przesłuchaniu świadków, udawających winę pod sąd, skazał Kolanowskiego na 6 miesięcy więzienia, z zaliczeniem czasu odsiadki w aresztu w czasie śledztwa.

O obrazę urzędnika urzędu mieszkaniowego.

W dniu 17 września 1922 roku stawiał się do tutejszego urzędu mieszkaniowego Aleksander Grumer i przy sposobności informowania się w swej sprawie mieszkaniowej, obraził urzędnika Romana Występa, jak i wogóle cały personel urzędu mieszkaniowego, nazywając urzędników łajdakami, szubrawcami, łobuzami i zarzucając im, że popierają tylko żydów. Oskarżony na sądzie zeznał, że nie pamięta co mówił, gdyż był bardzo zdenerwowany. Doprowadziło go do zajścia ciężkie położenie, w którym się znajdował i niemożność otrzymania pomimo usilnych zabiegów w urzędzie mieszkaniowym mieszkania dla rodziny.

Świadkowie oskarżenia potwierdzają okoliczności sprawy.

Sędzia Zaborowski, który rozwał sprawę powyższą w trybie postępowania uproszczonego skazał Grumera na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem kary na przeciąg lat 2.

Fryzjerzy na inwalidów wojennych.

Zarząd cechu fryzjerów w m. Łodzi złożył w administracji „Kurjera Wieczornego”, jako ofiarę właścicieli zakładów fryzjerskich i ich pracowników, procent z zarobków uzyskanych w dniu 24-go grudnia, ogółem marek polskich 358.500.

Na sumę tę złożyli się następujące firmy fryzjerskie:

Sznajder Adolf mk. 60.000, Staroński Mateusz mk. 45.000, Swarc i Jabłoński mk. 37.500, Szyłke R. mk. 37.000, Hołodyniak A. mk. 30.000, Rolik Józef mk. 15.000, Budziński M. mk. 15.000, Poznańczyk J. mk. 12.000, Dutkiewicz W. mk. 10.000, Kwiatkowski Z. mk. 8.000, Brauer H. mk. 8.000, Skupiński J. mk. 7.000, Wasiak F. mk. 6.000, Gozdecki B. mk. 5.000, Boryslawski M. mk. 5.000, Lachman E. mk. 5.000, Rzemnicki T. mk. 5.000, Bittner Fr. A. mk. 5.000, Srebrzyński M. mk. 5.000, Tymanowski J. mk. 4.000, Sławiński mk. 3.000, Cukier A. mk. 3.000, Felbrot S. mk. 3.000, Blumstein mk. 3.000, Zylberszack mk. 3.000, Szechelle mk. 3.000, Kosmowski A. mk. 2.000, Jedlicki mk. 4.000, Wesołowski St. mk. 2.000, Harbicki J. mk. 2.000, Rozencwajg Sz. mk. 2.000, Biedak (wdowa) mk. 2.000, Pradeński M. mk. 2.000.

Ogółem zebrano mk. 358.500.

Prócz wyszczególnionych powyżej jest szereg jeszcze zakładów fryzjerskich, które nie poczuwały się do obowiązku obywatelskiego i nie zastosowały się do uchwały ogólnego zebrania cechu.

Apelujemy tedy do zwlekających ze złożeniem podatku, by uczynili to w jaknajkrótszym czasie, gdyż lista ofiar w naszej administracji na inwalidów wojennych jest w dalszym ciągu otwarta.

Uchylający się od spełnienia tego elementarnego obowiązku będą temsamem postawieni pod pręgierz opinii publicznej.

Dzieje skradzionego konia.

Dnia 7 grudnia r. ub. Moszkowi Szmargdowi, zam. przy ulicy Wolborskiej 38, skradziono konia, wartości 200 tysięcy marek. Dnia 30-go tegoż miesiąca, jako podejrzanego o dokonanie kradzieży, aresztowano Chune Keszlewa. Aresztowany przyznał się do winy i wskazał swych współników, których też aresztowano. Byli nimi Pinkus Kesler, Moszek Szczygielski; Władysław Malczak, Jan Popczyk, Wojciech Rymkowski i Jan Picta.

Ustalono, że skradziony koń początkowo sprzedany został w Kuluskach, następnie w Gustkowicach, a ostatnio na jarmarku w Rawie nieznanemu handlarzowi z kresów. Aresztowanych przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Napad na policjanta.

Wczoraj o godz. 16 przy ul. Kilińskiego róg Krzywej 6 nieznanymi osobnikami napadnięto na posterunkowego Jana Zamlińskiego i poturbowało go, o czem poszkodowany zawiadomił policję.

Echa kradzieży kolejowych.

Aresztowanie głośnych sprawców.

Po długich poszukiwaniach, funkcjonariusze ekspozytury urzędu śledczego aresztowali w powiecie sochaczewskim konduktora Adama Czerwińskiego, oskarżonego o dokonanie kradzieży na kolei kaliskiej. Czerwiński, po ujawnieniu kradzieży tych został zaraz aresztowany, lecz dwa razy zbiegł konwojującemu go policjantowi.

W związku z aresztowaniem Czerwińskiego, aresztowano również Jakóba Karpę, zam. przy ul. Piotrkowskiej Nr. 58 i Jana Gorczyckę, zam. przy ul. Konstantynowskiej Nr. 90, którzy poprzednio zostali zwolnieni przez sędziego śledczego.

Aresztowany Czerwiński przyznaje się do dokonywania kradzieży i wskazuje swych współników.

Czytajcie

„Głos Polski”

CO DZIEŃ NIESIE?

STYCZEN

9

WTOREK

Dziś: Marjanny.
Jutro: Agatona.

Wschód s. o g. 7.43

Zachód s. o g. 3.34

Wschód ks. 11.59 w.

Zachód o g. 10.52 r.

Długość dnia g. 8.1.

Praybity dnia 16 m.

Pisać o balach, maskaradach.
Śród jezdni liczyć setki dziur,
Sławić wystawę win francuskich,
I stałość pięknych Łodzi cór.

Szukać wleczyscie dziury w całym,
W kronice młec obfity żer,
Być zawsze, zawsze aktualnym,
Czasem zbyt trudno jest, ma chere...

Dziś nic się w Łodzi nie zdarzyło,
Wysechł tematów, widać źródl,
Włec pozdrowieniem dla Ciebie, droga,
Koniec ten krótki wierszyk mój.

Ass.

Dzisiejsze widowiska

„Teatr Miejski”: „Siaba kobieta” Duvala.

„Filharmonia”: „Pieś trzecia” odczyt w jęz. niemieckim Henryka Zimmermana.

„Ka-Ka-Du”: Kabaret Art.-lit. Program noworoczny.

WIEŚCI Z STOLICY I KRAJU

Gratulacje dla prez. Wojciechowskiego

WARSZAWA, 9 stycznia. PAT. Pan Prezydent Rzplitej otrzymał następujące depešy:

„J. E. Prezydent Rzplitej w Warszawie.

Otrzymałem Pański telegram o objęciu przez Pana prezydentury Rzplitej i pospieszam powinszować Panu zaszczytu, okazanego Mu przez Jego współobywateli. Oceniam całem sercem Pańskie przyjazne uczucia i wyrażam Panu moje najserdeczniejsze życzenia powodzenia i pomyślności dla Polski w okresie Pańskiej prezydentury, oraz życzenia zdrowia i szczęścia dla Pana.

(—) Jerzy V.

(—) Wiktor Emanuel.

„J. Ekszelencja Prezydent Wojciechowski.

Niezmiernie wdzięczny W. Eks. za Jej niezwykle miły telegram pospieszam Ja zapewnić, że uczucia, które była łaskawa mi wyrazić, obejmując swe wysokie obowiązki szczerze podziwia naród włoski. Proszę W. Ekszelencję, by zechciała przyjąć najgorętsze życzenia, jakie Ja ze swej strony posyłam dla Jej osobistego szczęścia i pomyślności Polski.

Nasze kolejnictwo.

Nowy rozkład jazdy. — Rozgraniczenie dyrekcji kolejowych. — Amerykańskie wagony towarowe. — Pomoc dla Śląska.

W ministerstwie kolei od dłuższego czasu odbywają się narady w sprawie opracowania rozkładu jazdy pociągów osobowych. — W ostatnich czasach prace te były dość daleko posunięte. Jutro rozpocznie się nowa seria obrad, poświęconych tej sprawie.

Dażeniem ministerstwa przy układaniu nowego rozkładu jest zwiększenie szybkości, oraz skrócenie niepotrzebnych postojów.

Spodziewać się należy, że w nowym rozkładzie osłagnięta zostanie przedwojenna szybkość pociągów osobowych.

W związku z odnośną uchwałą ministerstwa kolei żelaznych, z dniem 1 stycznia nastąpiło nowe rozgraniczenie dyrekcji kolei państwowych, mianowicie część dyrekcji wileńskiej, od Warszawy do Łap i do Brześcia, wla-

czono do dyrekcji warszawskiej, zaś niektóre odcinki wschodnich dyrekcji do dyrekcji radomskiej.

Z końcem bieżącego miesiąca ministerstwo kolei żelaznych odda do użytku pierwszy transport wagonów towarowych, zakupionych w Ameryce.

Transport ten będzie zawierał 400 wagonów.

Ministerstwo kolei żelaznych, chcąc poprawić ruch towarowy w dyrekcji śląskiej,

wysłało na Śląsk przed świętami nową partię parowozów towarowych.

Pozatem dyrekcja krakowska i warszawska przychodzą z pomocą dyrekcji katowickiej, prowadząc niektóre pociągi przez Śląsk.

(A. W.)

Warszawa.

Plater.

Chodzi o platerę ustawodawczą, które zniknęły z bufetu sejmowego w dniu pożegnania rządu.

Posel Walczuk rozumował tak: „Naszedłbym się tutaj cztery lata. — Zrobiłem dziurę w krześle moim siedząc. Ani razu sejm nie wiedział o mojej obecności, gdyż nigdy nie odezwałem się ani słowem. Jak Witoś kazał, to podnosiłem tylko rękę, i koniec. Za to wszystko łobuzy-wyborcy dawet mnie drugi raz nie wybrali. Skoro więc jako poseł podnosiłem rękę i nikt o mnie nie wie, to teraz jako nieposeł opuszczę rękę i wszyscy o mnie będą wiedzieli. Opuścił rękę, namacał nakrycia, ukrył je za pazuchę i dobra jest. Powrócił na wieś.

— A to was, Walczuk, drugi raz psiekrwie nie wybrały! — powiedział kum Jędrzej, wielki wielbiciel Walczuka. — A nie wybrały, psu brat! — Bodał ich Pan Bóg skarali! — Już ich skarali! — odpowiedział poważnie Walczuk, pokazując tace i dwie łyczki!

Woroczne zebranie Związku Zawodowego złodziei uchwalilo: „Wobec konkurencji jaką nam robią posłów sejmowi uchwalamy rezolucję: 1) Albo poseł albo złodziej. Dwóch dranów w jednej osobie nie może być. 2) Wobec tego wstępujemy wszyscy do seimu. Niech tam sobie teraz posłowie chodzą na „doline“.

Podczas śledztwa Walczuk tłumaczył się nienawistną klasową. — Chciałem zgubić arystokrację. Nie mogłem nie zrobić Zamojska, Potulickim i Lubomirskim, a więc... ukradłem Plater!

Wac. Olsz.

Jutro w Warszawie.

Teatry i widowiska.

WIELKI — „Opowieści Hoffmana“, początek o godz. 8 wiecz.
ROZMAITOŚCI — „Popas króla Jemomości“, pocz. o g. 8 w.
REDUTA — „Pastoralka“, począ-

tek o godz. 8-ej wiecz.
Im. BOGUSŁAWSKIEGO — o g. 8-ej wiecz. „Eros i Psyche“.
POLSKI — o godzinie 8-ej wiecz. „Paryżanka“.
MAŁY — o godz. 8-ej wiecz. „Zabawa w miłość“.
NOWY — o g. 8-ej w. „Wieszczka karnawału“.
KOMEDIA — „Szafir“ początek o godz. 8-ej wiecz.
NOWOŚCI — „Bajadera“ początek o godz. 8-ej wiecz.
PRASKI — „Krowoderkie zuchy“ pocz. o g. 8-ej w.
STANCIK — 7-a i 9-a wiecz. Program XIX.
QUI PRO QUO — „Papo, ja chcę chłirczyka“, „Salon Moritzów“, początek o 7-ej i 9-ej wiecz.
CYRK — pocz. o godz. 8 wiecz. Program styczniowy.

Echa sprawy Niewiadomskiego.

(w) Dowiadujemy się, że uzasadnienie wyroku skazującego Eligiusza Niewiadomskiego na karę śmierci za zabójstwo pierwszego prezydenta Rzplitej Polskiej, ś. p. Gabriela Narutowicza, jest już gotowe i że motywy wyroku tego będą jutro (dnia 10) doręczone skazanemu nie w sądzie, lecz w więzieniu mokotowskim.

Bez względu na to, czy ze strony skazanego, lub jego krewnych będzie wniesione podanie o ulaskawienie na imię Prezydenta Rzplitej, sąd okręgowy przed skierowaniem wyroku śmierci do wykonania, przedstawi w terminie właściwym akta sprawy za pośrednictwem ministra sprawiedliwości Prezydentowi. Rzplitej do rozważenia, czy skazany zasługuje na łaskę.

Jeśli sąd jest zdania, że oskarżony zasługuje na łaskę, przedstawi wraz z aktami opinie swoją w tym względzie, oświadczając się przytem co do kary, jaka zamiast kary śmierci byłaby w danym razie odpowiednia.

Decyzję taką sąd wydaje na posiedzeniu gospodarczym, po wysłuchaniu wniosków prokuratora, o ile możności w składzie tych samych sędziów, którzy w sprawie wyrokowali.

Nagrody kasy im. J. Mianowskiego

(w) Komitet kasy im. Mianowskiego przyznał następujące nagrody: a) z zapisu Z. Pileckiego — Arturowi Słowińskiemu za pracę o Maurycjusz Mochackim (wyd. w r. 1921), w związku z dotychczasową działalnością autora na polu piśmiennictwa polskiego; b) z funduszu „dla młodszych pracowników naukowych“ (z sum m. n. 1000 zł) przyznał następujące nagrody na ten cel: 1) Stanisławowi Kulczyńskiemu, adiunktowi zakładu botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i 2) Stanisławowi Pigielowi, prof. uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, za dotychczasową działalność naukową obu.

Udaremnienie 5-milionowej kradzieży.

(w) Przechodzący wczoraj rano o godz. 5-te ul. Muranowską starszy posterunkowy Kazimierz Migdałski i wywiadowca Zygmunt Dietrich z IV komisariatu zauważyli przed domem nr. 18 wózek ręczny, na którym były naładowane trzy worki. W tym czasie z domu nr. 16 na tejże ulicy wybiegła stróżka i zaalarmowała przechodniów, że okradziono fabrykę pończoch i trykotaży Pejsacha Lilienfelda. Usiławszy alarm, znajdujący się przy wózku dwaj złodzieje ratowali się ucieczką. Pozostawiony na ulicy wózek zabrano do komisariatu. W workach znaleziono 75 tuzinów pończoch i skarpetek w surowym stanie, oraz pęczek bawełny. — Po chwili zgłosił się do komisariatu Lilienfeld, który skradziony towar odzyskał dzięki czujności policji, ocenil na pięć milionów.

Echa samobójstwa kasjera.

48-letni Jan Urbański, amerykański poddany urodzony w Stanach Zjednoczonych, zaufany starszy kasjer konsulatu amerykańskiego, który przed kilku dniami w Warszawie wystrzelał z rewolweru w głowę pozbawił się życia, obowiązki swoje pełnił w konsulacie od 3 lat, był obywatelstwem, uczciwym i wzorowo prowadzącym się. Przyczyną targnięcia się na życie były kobiety, których względy chciał pozyskać, tracił znaczne sumy na różne bardzo nieraz kosztowne upominki. Zrewidowane książki i kasa wykazały olbrzymi niedobór w kasie około 15 tysięcy dolarów i różne malwersacje w książkach. Zmarły posiadał w Ameryce żonę i dwóch dzieci.

Tragiczna śmierć ojca i dwóch synów.

(w) Pod pociąg osobowy nr. 212, idący w stronę Warszawy, naprzeciwko składu opałowego nr. 6, w pobliżu przejazdu przy ul. Towarowej, dostali się nadkondaktor stacji głównej towarowej 48-letni Zygmunt Staniewski (Sienna nr. 91) i 13-letni Zygmunt i 12-letni Edward. Staniewski z pierwszym synem ponieśli śmierć na miejscu. Drugiego syna ze zgniecioną klatką piersiową i zmiażdżoną kością czołową, pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie również zmarł. Staniewski z synami wracał z dworca głównego, gdzie zapisał się na listę obecności.

Prasa warszawska.

Anglia a Francja. — O autorytet sądów. — Kłamstwa W. Rab- skiego.

„Rzeczpospolita“ zastanawia się nad stosunkami angielsko-francuskimi, które się wytworzyły po zerwaniu konferencji paryskiej. W artykule p. t. „Stanowisko Anglii“ p. St. Strofiski dochodzi do wniosku, że winę ponosi tutaj p. Lloyd George, którego egoistyczna polityka wciąż jeszcze pokutuje, pomimo usiłowań p. Bonar Law'a, dających do zmiany kursu.

„Rząd p. Lloyd George'a stale przeszkadzał Francji w przeobrażaniu postanowień traktatu wersalskiego, a rząd p. Bonar Law'a, usuwając się od pomazania

zgodnie z poglądem ograniczającym udział Anglii w sprawach ładu europejskiego, nie zamierza przeszkadzać, ale nawet patrzy przyjaźnie na jej usiłowania.

I dlatego w Paryżu stwierdzono uroczystie, że różnica zdań w sprawie odszkodowań nie zamaca przyjaźni ogólnej Anglii i Francji, a zarazem p. Bonar Law oświadczył, że właśnie po takim usunięciu się Anglii, czyli po zmniejszeniu płaszczyzny tarć, przyjaźń ta się wzmacni, do czego dołączają się głosy pism angielskich, stwierdzające, że Anglia bez niepokoju i życzliwie oczekuje przeprowadzenia przez Francję zobowiązań od których spełnienia Niemcy się wymykają.

Tylko w ten sposób, korzystny w zestawieniu z polityką p. Lloyd George'a, poimować można obecne stanowisko Anglii.

„Kurier Czerwony“ stwierdza, iż po procesie Niewiadomskiego w pewnych sferach odczuwa się nieadekwatność sądów polskich, a przynajmniej nastroje podobnie lansowane są szeroko przez sfery, z wyroku niezadowolone.

Czytamy tam:

„U nas, zwłaszcza w dawnym zaborze rosyjskim, blakają się jeszcze upiory dawnej nieufności do sądów i uprzedzeń do prawodawstwa państwowego. Lecz tem goręcej właśnie walczyć z niemi należy całą potęgą woli, udoskonalenia sadownictwa i nadania mu kształtów szczytnych i wzbu- dzających ufność w jego orzeczenie.

Sarkania na orzecznictwo naszych sądów, na ich rzekoma

stronniczość i podrywanie ich powagi jest jawnym szkodnictwem i musi spotkać się z powszechnym potępieniem.

Słynny „strachajło“ pism stołecznych, p. Wł. Rabski znowu uderza na alarm... z powodu zajść na placu Trzech Krzyży w dniu 11 grudnia.

P. Rabski mówi o „bojówce partyjnej, która na rozkaz posłów socjalistycznych, jako pogotowie orężne, z iscie wojskową precyzją stawiała się na placu Trzech Krzyży i gradem kul morderczych zasypała tłum demonstrujący“.

W twierdzeniu tem p. Wł. Rabski świadomie kłamie, gdyż rola socjalistów w zajściach pamiętne go dnia została zupełnie dokładnie sprecyzowana przez komisję, badającą zajścia. Tem nie mniej p. Rabski alarmuje w dalszym ciągu opinie wrzaskliwym okrzykiem, obliczonym na efekt:

„Czyż jest na świecie państwo praworządne, które tolerowało- by kadry armii rewolucyjnej, występującej publicznie, podlegającej komendzie posłów socjalistycznych, uzbrojonej w browningi i pogotowie i odwach, a tak pewnej siebie, tak rozzuchwalonej bezkarnością, że strzela ogniem rotowym na ulicach stolicy?“

O tym „ogniu rotowym“ lepiej byłoby nie pisać, nawet w przystępie ataku furji. „Ogniem rotowym“ bowiem zabity został nikt inny, tylko... chorąży ze sztandarem P. P. S.

Wogóle, czas byłby jak najwyższy, aby p. Strachajło-Rabski poświęcił swoją działalność teatrowi, gdzie ma on rzeczywiście coś do powiedzenia. Lector.

Z całej Polski.

Z Krakowa

Redukcja szynków.

(p) W myśl ustawy z dn. 28 kwietnia 1920 r. miała nastąpić w całej Polsce, a więc i w Krakowie redukcja szynków, z dn. 1 stycznia 1923 r. Od Nowego Roku jeden szynk ma przypadać na 2500 osób, a miejsce sprzedaży nie mogą się mieścić w promieniu krótszym od 50 m. od fabryk ponad 50 robotników oraz w 100-metrowym promieniu od kościołów, domów modlitwy, szkół, sądów, więzień, dworców i stacji kolejowych. Komisje miejskie miały się zająć tą sprawą. Tak się stało we Lwowie, gdzie zredukowano 50 proc. szynków. W Krakowie — o ile nam wiadomo — nie w tej sprawie nie zrobiono, to-

też u nas istnieje szynkarstwo ex-lex. Szkoda, że ustawa nie zawiera postanowienia, że z dniem 31 grudnia gasną wszystkie koncesje szynkarstwo, a nowe koncesje byłyby nadane od Nowego Roku, już w oznaczonej i ograniczonej ustawą ilości. Sami szynkarze byłiby się o to postarali. Widocznie w Krakowie czekano na odroczenie wykonania ustawy i dlatego nie uważano za stosowne zająć się tą sprawą. Jesteśmy ciekawi, co na to powiedzą nasze czynniki kompetentne w tej sprawie.

Noc Sylwestrowa w Krakowie wykazała, że mamy za wiele szynków, gdzie się stanowią za wiele pije.

Z Kielc.

Szybkość 20 wieku.

(p) Zamieszkały w Warszawie przy ul. Pawiej 17 p. L. Kr. otrzymał w tych dniach list, wysłany z Kielc, dnia 17 marca 1920 r.

Z Przemysła.

Kiedy stanie most?

(p). Miejscowe koło inżynierów, widząc, że praca około odbudowy żelaznego mostu na Sanie postępuje zbyt powoli i może się powtórzyć historia poprzedniego roku,

wniosłoby województwa memoriał z żwzeniem odłożenia dalszej, odbudowy aż do wiosny. Województwo opinie koła inżynierów przyjęło i poleciło miejscowym władzom technicznym wstrzymanie odbudowy do marca.

Z Łańcuta.

Przytrzymanie szajki rzeźmieszków.

(p) Kupcy Ożjasz i Gedali Laub oraz Moizesz Nachtigall wracali o- negdaj z towarem z Łańcuta do Żołyńi. W lesie „Dąbrówka“, na drodze między Łańcutem a Rak- szawą napadło na nich trzech uzbrojonych rzeźmieszków i usiłowało obrabować przejeżdżących.

Wóznica zaciął konie, gdy jednak po chwili pękły postronki, wóz stanął i wówczas napastnicy

dopadli kupców i ciężko ich pobili, rabunku jednak nie popełnili spłoszeni turkotem zbliżających się fur. Ta sama szajka niedługo potem obrabowała Abrahama Magenheima. Posterunkowi z najbliższego posterunku wyrzucili bezwzględnie do lasu i tam przytrzymali sprawców, Jana Figielę, Franciszka Kuca i Antoniego Radomskiego, pochodzących z Rakszawy. Aresztowani przyznali się do winy i zostali odstawieni do sądu w Łańcutcie.

Z Wąbrzeźna.

Dowcipna młodzież.

(p) W „Głosie Wąbrzeskim“ czytamy: Rozhukan- iedorosłki wy- prawiały istne harce w noc Sylwestrową, bo niemal każde okno, drzwi i klamki posmarowano smolą, a nawet niektórym kupcom potlu-

ez no okna wystawowa. Dziwi nas tylko, że policja, która w takich wypadkach powinna być czujniejszą, dopuściła do tego rodzaju wy- bryków.

Hulasowanie w noc noworoczną jest zwyczajem.

POLITYKA ZAGRANICZNA

Przygotowania do sankcji.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że z rozbićciem konferencji w Paryżu otwiera się dla polityki europejskiej okres niepokoju, nieobliczalny i w pewnym sensie burzliwy. W ciągu ostatnich miesięcy zapadło w francuskich kołach decydujących postanowienie działania na własną rękę, o ile nie dojdzie do określonego porozumienia w kwestii odszkodowań.

Konferencja rozbiła się, więc chwila stanowcza nadeszła. Pod tym względem pomiędzy opinią francuską, a rządem Poincarégo panuje zupełna zgodność. Prasa i agencja Havasa utrzymuje, że Francja, Włochy i Belgia mają obecnie wolne ręce i same przeprowadzą rzecz do końca. Za kilka dni komisja reparacyjna wyda większością trzech głosów przeciw jednemu angielskiemu orzeczeniu, stwierdzające niewykonanie zobowiązań ze strony Niemiec poczem nastąpi akcja karna.

Na pierwszym planie jest przewidywane zaskwestrowanie kopalni i lasów rządowych w Nadrenji, zastąpienie urzędników niemieckich francuskimi, tudzież wprowadzenie opłaty 26 proc. od wywozu, dalej może nastąpić zajęcie dwóch trzecich zagłębia Ruhry i wreszcie oddzielenie od Niemiec całego terenu okupacji linją celną.

Jak się zdaje nie przeszkodzi Francji wykonać przynajmniej część zamierzonych kroków. Co będzie dalej, to już wychodzi z koła zwykłych rachub politycznych i wkracza w dziedzinę ryzyka i awanturnych przedsięwzięć. Dzienniki francuskie są pełne optymizmu, sygnalizują zupełne porozumienie Francji, Włoch i Belgii oraz wyrażają przekonanie, że Anglia będzie musiała zgodzić się na ich stanowisko i post factum zaakceptować ich zbiorowe kroki.

Nam się wydaje, że w tym optyzmie jest aż nazbyt wiele iluzji, które się wkrótce rozwieją. Na podstawie dotychczasowych sygnałów dyplomatycznych Mussoliniemu bardzo trudno uwierzyć w ścisłe porozumienie i solidarność Francji i Włoch. Jeszcze trudniej uwierzyć, iżby Anglia pozwoliła się postawić po za namiastem polityki środkowoeuropejskiej i poddała się decyzjom, powziętym bez niej i wbrew niej. A przecież wiadomo, że sprawa ta ma dla Anglii wielkie znaczenie, że nie chodzi tu o jakiś drobny dyplomatyczny, lecz o rzecz, mająca dla opinii liberalnej i robotniczej wielkie znaczenie, a w obecnej chwili nawet obciążające prestige gabinetu konserwatywnego.

Odbły krótki spacer wojsk francuskich do Ruhr mógł kwestie odszkodowań rozstrzygnąć, rzecz byłaby łatwa i prosta. Lecz o tem nie może być mowy. Zapowiedziano środki, o ile maja przynieść konkretny wynik, muszą być obciążone na długi czas, nadto zaś trzeba się jeszcze liczyć z różnymi niespodziankami, które mogą zmusić rząd francuski albo do zupełnego wycofania albo do wzmocnienia i rozszerzenia okupacji ze wszystkimi jej nieobliczalnymi skutkami.

Vigil.

„Prawny” punkt widzenia.

Groźby niewypłacalnego dłużnika.

WIEDEN, 9 stycznia (Pat). — „Neues Wiener Journal” donosi, jakoby

rząd niemiecki zamierzał na wypadek obsadzenia zagłębia Ruhry zerwać stosunki dyplomatyczne z Francją.

BERLIN, 9 stycznia (Pat) — „Berliner Tageblatt” donosi:

Po złożeniu sprawozdania przez byłego sekretarza stanu Bergmana kanclerzowi Rzeszy o wrażeniach z konferencji paryskiej,

rząd Rzeszy obecnie zajęty jest badaniem z punktu widzenia prawa międzynarodowego położenia prawnego, które wynikłoby w skutek ewentualnej izolowanej akcji Francji na obszarze Ruhry,

Pomimo, że narady rządu Rzeszy jeszcze ciągle są w toku nie może być podane w wątpliwość, pisze dalej „Berliner Tageblatt”, że **podobne postępowanie Francji musi być uważane za złamanie prawa,** jak również nie ulega wątpliwości, że

rząd niemiecki nie da się

skłonić żadnymi sankcjami do prowadzenia odrębnych rokowań z Francją w sprawie odszkodowań. Zdaniem rządu Rzeszy partnerem Niemiec w tych naradach może być tylko ententa, jako całość.

BERLIN, 9 stycznia. (PAT). — Kanclerz rzeszy przyjmując przedstawicieli prasy amerykańskiej w przemówieniu do nich wygłosił między innymi co następuje:

Każdy środek przymusowy zastosowany w stosunku do Niemiec będzie śmiertelnym ciosem dla sprawy odszkodowań.

O ile Niemcy z jednej strony gotowe są coś uczynić dobrowolnie, o tyle z drugiej strony nie mają zamiaru poddać się żadnym środkom przymusowym.

Rząd rzeszy jest zdecydowany przedstawić społeczeństwu niemieckiemu w prawdziwym świetle francuską politykę zachłanności i zemsty.

Nota werbalna Francji.

Złożył ją dzisiaj poseł francuski w Warszawie polskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

Jak się dowiaduje warszawski referent polityczny „Kurieru Wieczornego”, dziś **poseł Rzeczypospolitej Francuskiej, pan Panafieu zjawił się u ministra spraw zagranicznych, hrabiego Skrzyńskiego**

i złożył mu notę werbalną, zawiadamiającą urzędowo o zerwaniu konferencji paryskiej. Jest to właśnie ta nota, o której przed dwoma dniami donosiły agencje telegraficzne, komentując ją, **jako zapowiedź utworzenia sojuszu kontynentalnego do którego wejść miały Francja, Polska oraz mała ententa.**

Ententa wobec akcji francuskich.

BERLIN, 9 stycznia. (PAT). — Według informacji berlińskiego przedstawiciela A. Havasa, rząd angielski jest zdecydowany dopóty nie powziąć ostatecznej decyzji w sprawie stanowiska, jakie ma zająć, dopóki rząd francuski nie zarządzi samodzielnych środków, jakie ma zastosować, oraz dopóki nie zawiadomi rządu angielskiego oficjalnie o tych środkach. Rząd angielski nie powziął

dotychczas również decyzji co do tego, czy ma swe wojska wycofać z Nadrenji, czy nie.

BRUKSELA, 9 stycznia. (PAT). W dalszym ciągu czynione są energiczne przygotowania do wyruszenia wojsk belgijskich, które wezmą udział w obsadzeniu zagłębia Ruhry. Zaden rocznik nie będzie specjalnie powołany pod broń. Dziś Theunis złoży w izbie deklarację.

O porozumienie rosyjsko-japońskie.

Według opinii dyplomaty japońskiego, jest ono nieuniknione i musi wkrótce nastąpić.

MOSKWA, 9 stycznia (Tel. własny) — Pismo japońskie „Osaka”, jak donosi rosyjska agencja telegraficzna, zamieściło artykuł byłego kierownika rokowań rosyjsko-japońskich, pana Macudaira, który **dowodzi, że zawarcie porozumienia pomiędzy Japonią a Rosją, jest zupełnie nieuniknione i nastąpi w najbliższej przyszłości,**

pociągając za sobą przywrócenie normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rosją a Japonją.

Jednak pisma rosyjskie donoszą, że na wodach koło Władywostoku toczą się formalne bitwy pomiędzy rybakami rosyjskimi, a okrętami japońskimi.

Dyplomacja japońska twierdzi, że są to operacje piratów japońskich, które kieruje partja wojskowa japońska.

Współczujący obserwator.

Ameryka zajmuje stanowisko wyczekujące.

WIEDEN, 9 go stycznia (Pat). „Neue Freie Presse” donosi z Waszyngtonu: Rząd amerykański z wielkiem zainteresowaniem śledzi zamierzoną akcję francuską w zagłębiu Ruhry.

Akcja ta jednak nie wywołuje żadnej kontrakcji.

Wprawdzie władze wojskowe już od dłuższego czasu są za wycofaniem wojsk amerykańskich z Nadrenji, atoli Hughes zdołał przekonać ministrów, że wycofanie wojsk amerykańskich w obecnej tak drażliwej politycznej sytuacji mogłoby być przyjęte jako akcja przeciw Francji, co pod żadnym względem nie będzie miało miejsca.

Polityka Ameryki również w żadnym wypadku nie da powodu Niemcom do wysuwania wniosków, jakoby Ameryka popierała akcję Niemiec przeciw obsadzeniu zagłębia Ruhry przez Francję.

Również i na jakąś inną akcję ze strony Ameryki w obecnej chwili nie można liczyć. Hughes nie poweźmie w najbliższym czasie nowej inicjatywy w odnośnych sprawach, uważając, że **inicjatywa należy do Francji.**

Rząd amerykański będzie wy-

czekiwał rozwoju wypadków w Europie, a szczególnie we Francji.

LONDYN, 9 stycznia. (Pat). — Reuter donosi z Waszyngtonu: Możliwość interwencji Ameryki w sprawie odszkodowań obecnie spada do zera, na skutek uchwały senatu dotyczącej wycofania wojsk amerykańskich z Nadrenji. Stanowisko Ameryki w sprawie położenia gospodarczego Europy ogranicza się do roli współczującego obserwatora.

Jeż Ameryka gotowa jest w każdej chwili do udzielenia swych sił gospodarczych i stawienia ich do dyspozycji Europy skoro tylko droga do tego zostanie ugotowana.

BERLIN, 9 stycznia. (AW). — Donoszą tu z Waszyngtonu, iż w tych dniach sekr. stanu Hughes zdołał przekonać rząd amerykański, że nie należy wycofywać wojsk amerykańskich z Nadrenji. Hughes przekonał ministra, że takie wycofanie miałoby fatalne skutki politycznej natury, albowiem z jednej strony możnaby je uważać za akt przeciwko Francji, a z drugiej Niemcy sądziłyby niepotrzebnie, że znajdują w Ameryce poparcie przeciw okupacji Ruhry.

BERLIN, 9 stycznia. (AW). „Chicago Tribune” donosi z Koblencji, że dowódca wojsk amerykańskich, okupujących Nadrenję, gen. Allan, zwołał radę sztabu generalnego, która trwała do rana. Tematem jej miała być akcja francuska.

Wizyta szwedzkiego dziennikarza.

(Rozmowa z p. Alexandersonem)

Bawi obecnie w Warszawie dziennikarz szwedzki p. C. Olof Alexanderson, współpracownik sztokholmskiego dziennika „Nya Dagligt Allehanda” oraz 50 prowincjonalnych dzienników konserwatywnych. Rozmowa specjalnego wysłannika „Kur. Wieczornego” z p. Alexandersonem miała kilka momentów interesujących, które warto powtórzyć.

Przedtem jeszcze jednak należy zaznaczyć, że naogół z narodów skandynawskich szwedzi byli dotychczas najmniej przychylni dla nas usposobieni. Zbyt są przesiąknięci wpływami niemieckimi, aby odczuwać specjalną dla Polski żyćliwość. Jako objaw zewnętrzny stosunku dla Polski, można przytoczyć okoliczność, że podczas wycieczki dziennikarzy skandynawskich do Polski, prasę szwedzką reprezentował tylko jeden dziennikarz, i to współpracownik pisma prowincjonalnego (z Göteborga), gdy np. duńskich dziennikarzy było około dziesięciu.

— Przyczyną tego wszystkiego — mówił nasz szwedzki kolega — jest brak zupełny w prasie naszej bezpośrednich wiadomości o Polsce. Wszelkie informacje o Polsce otrzymujemy przez Berlin, nie dziw więc, że mają stałe zabarwienie nader specyficzne. Dowiadujemy się wciąż tylko o rozruchach komunistycznych, bądź o ucisku mniejszości narodowych, a więc — jak się wkrótce po moim przyjeździe przekonałem — o faktach jawnie zmyślanych i fałszowanych.

Bardzo rad jestem, że będę mógł

w moich korespondencjach te wszelkie oszczerstwa sprostować i pracę w tym kierunku już rozpocząłem. Napisałem o wzorowym porządku i ładzie, jaki tu, wbrew oczekiwaniom, zastałem, o wielkich bogactwach naturalnych Polski, świetnie rozwiniętym przemysle. Wszystko to stwarza doskonałe warunki do rozwoju stosunków ekonomicznych między naszymi krajami. Chętnie sprowadzilibyśmy z Polski sól i węgiel, a ewentualnie i wyroby włókiennicze. Wzajemnie zaś służyć możemy maszynami wszelkiego rodzaju oraz strzelbami myśliwskimi, które już przed wojną polacy sprowadzali ze Szwecji.

Chodzi teraz jeszcze tylko, aby waluta polska się ustabilizowała, to zaś — miejmy nadzieję — wkrótce nastąpi. Napisałem do moich pism, że odbywają się tu właśnie narady wszystkich byłych ministrów skarbu i że praca w ministerstwie rozpoczyna się o ósmej rano. Te dwa fakty świadczą o energicznej pracy, jaka się w Polsce odbywa. Pewien jestem, że na świetne wyniki niedługo trzeba będzie czekać.

Wreszcie, stwierdzić muszę o wielkim dla Polski uznaniem, do którego doświadczenia, a nigdzie nie zastałem tyle gościnności i uprzejmości, co w Polsce. Zaczynam więc o moim pobycie w Polsce jaknajlepsze wspomnienia i uczynię wszystko, co będzie w mej mocy, aby przyczynić się do przyjaźni i porozumienia między Polską a Szwecją. Czas na to najwyższy.

H. L.

Lenin konający.

BERLIN, 8 stycznia. (Tel. wł.) W chorobie Lenina nastąpił poważny zwrot ku gorszemu. Z zagranicy po owine wezwano kilku lekarzy-specjalistów.

BERLIN 8 stycznia. (Tel. wł.)

Prof. Klemperer, który już poprzednio leczył Lenina, został pośpiesznie wezwany do Moskwy wobec tego, że stan zdrowia Lenina pogorszył się gwałtownie.

Lekarze nakazali Leninowi zupełne wstrzymanie się od działalności politycznej.

ŚWIAT RZECZY CIEKAWYCH

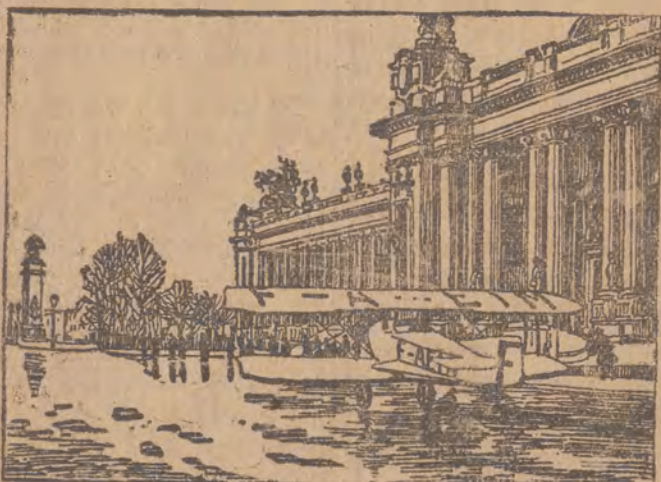
Rozwój lotnictwa.



Omnibus nartowy ze śmigłami.

Nowym bardzo oryginalnym środkiem lokomocji jest śmigłowo motorowy omnibus na nartach, który oczywiście może funkcjonować tylko w miejscowościach, gdzie można liczyć na stałą śnieg. Narazie omnibus ten funkcjonuje pomiędzy Helsingforsem a Swea-

borgiem w Finlandji. Omnibus na przodzie posiada jedną nartę a od tyłu dwie. Wagon mieszczący 20 osób zbudowany jest z drzewa i pędzony przez silnik i śmigła. Omnibus ten został wynaleziony przez kilku fińskich oficerów.



Ładowanie samolotu na ulicy.

Ładowanie na ulicy jest olbrzymim postępem w kierunku przystawiania samolotów do codziennego życia a także dowodem dużej zręczności pilota. Francuski pilot Becheler wylądował na swym dwupłatowcu w Paryżu na ulicy tuż przed Grand Palais, w

którym odbywa się doroczna wystawa samolotów. Pałac, znajduje się przy Champs-Élysées, a trótnar przed nim jest asfaltowy.

Jakże bliskim jest czas, gdy samoloty będą się zatrzymywały przed naszym domem i czekały na pasażerów.

Wiadomości sportowe.

Początek sezonu gry w hokej na lodzie już się w St. Moritz rozpoczął. Podczas świąt odbyły się zawody o szwajcarskie mistrzostwo, w których przystawiali udział niemieckie i szwajcarskie związki. St. Moritz zwyciężyło dwa razy: Dawos 2 : 1 i Graspopper 2 : 1. Oprócz tego St. Moritz wygrało puchar Eupacium przeciwko Graspopperowi z 5 : 0, a Graspopper zwyciężył Dawos z 5 : 3.

Od czasu, gdy Hiszpania nawiązała bliższe stosunki sportowe z resztą Europy, gdy gracze jej przyjmowali już udział w zawodach w piłkę nożną i w turniejach tenisowych, hiszpańskie towa-

rzystwo gry w hokej także wystąpiło na arenę i zamierza zmierzyć siły swo- z frankfurckim związkiem gry w hokej. Turniej odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca.

Wielce obiecująca siła zdaje się być szwajcar Simeth, który w ciągu ośmiu dni walczył dwa razy. Walki odbyły się w Paryżu.

Simeth zaraz za pierwszym razem pokonał francuza Grazi. Grazi jest jednym z najlepszych bokserów i ma za sobą przeszło 200 zwycięstw. „Położył” on Dastillon’a, Vinez’a, Billa Lec i Wyr-sa, a co najważniejsze nie został „położony” przez króla Knock-outu Ciqui. Ostatnio walczył Simeth w Niemczech przeciwko znanemu siłaczowi Andre Dumas.

Oryginalna wojna.

Przeciwko zbieraniu rękopisów.

Zbieranie autografów poczęło się dopiero rozwijać, gdy francuska rewolucja wystąpiła z całą energią przeciwko tej namiętności.

Zwalenie tronu we Francji skłoniło jednocześnie władzę rewolucyjną do zniszczenia wszystkich dokumentów, pozostałych po Burbonach i Capetach.

Dnia 5-go stycznia 1793 roku konwent zażądał dostarczenia mu wszystkich dokumentów i wyznaczył komisję, która miała się zająć zniszczeniem ich. Przy tej okazji 652 tomy, skrzynie i teki z najcenniejszymi dokumentami historycznymi powędrowały do fabryki amunicji.

Francuski poseł przy Watykanie zwrócił całe archiwum poselstwa i do Paryża nadeszły wozy rękopisów papieskich i królewskich pism odręcznych.

Niektóre z tych papierów zostały sprzedane, a reszta spalona. Archiwa paryskiego magistratu zostały całymi paczkami wyrzucone przez okna, tak że można było śmiało twierdzić, że w Paryżu pada deszcz autografów.

Przy oczyszczaniu archiwów okręgu Sekwany wszystkie papiery, dotyczące Burbonów, zostały sprzedane w drodze licytacji i księgarz Villenave pracował kilka tygodni, by powiązać je w oddzielne paczki. Tak samo postąpił sobie z dokumentami w ministerjum finansów.

Gdy w Paryżu zaprzestano narazie tej bezsensownej wojny przeciwko papierom, wtedy rozpoczął się złoty wiek zbieraczy autografów.

Najcenniejsze manuskrypty rozsiane były po wszystkich kątach Europy i w każdym sklepie można było znaleźć własnoręczny podpis Burbona lub choćby tylko księcia czy marszałka.

Wtedy powstały słynne obecnie kolekcje i zbiory. Specjalni handlarze rozjeżdżali po całej Europie i zaopatrywali chętnych.

W ten sposób pewien handlarz nabył nieocenioną wprost kolekcję pamfletów, listów i dokumentów po księciu Richelieu.

Pierwsza publiczna licytacja autogramów odbyła się w Paryżu dnia 18 kwietnia 1803 r.

Sprzedano 3 tomy listów Henryka IV, marszałka Sully, Ludwika XIII-go i Marii Medici z lat 1603—1617.

Już w następnych latach poczęły się ukazywać pierwsze studia i obszerniejsze dzieła o autografach i od tego czasu zbieranie autogramów stało się namiętnością całego cywilizowanego świata.

„Ofiara” traktatu wersalskiego.



Zniszczenie największego i najszybszego samolotu pasażerskiego.

Na żądanie ententy zniszczono w Niemczech olbrzymi samolot zbudowany podług planów dr. Rohrbacha w r. 1919—20 w warsztatach zeppelinowskich w Staaken. Zbudowany był z duraluminu posiadał rozpiętość 31 m. i cztery

silniki Maybacha, każdy o sile 250 P. S.

Na samolocie mieściło się 18 pasażerów i 4 osoby załogi, a szybkość jego dochodziła do 225 km. na godzinę. Przestrzeń Berlin-Londyn samolot ten przebywał w przeciągu 4 godzin.

Notatki literackie.

Z traktatu Dantego de vulgari eloquentia istnieją tylko niepełne rękopisy. Najważniejszym dotychczas był manuskrypt, odnaleziony w Grenobli, który Corbinnell zużył do swego pierwszego drukowanego wydania z roku 1577. Włoskie towarzystwo imienia Dantego zwróciło się do znanego romanisty prof. Rajna i zaproponowało mu wydanie dzieł Dantego podług najnowszych źródeł.

Dzieło to ukazało się jeszcze przed wojną. W roku 1917 niemiecki uczyony dr. Bertalot wydał ów traktat podług nowo odkrytego manuskryptu z XIV stulecia. Włoski rząd podejrzewając, że manuskrypt ten może się znajdować we Włoszech, zarządził surowy nadzór nad bibliotekami. Ale okazało się, że ów dla wielbicieli wielkiego poety tak ważny i ciekawy dokument znajduje się już oddawna w berlińskiej państwowej bibliotece.

Sto lat temu ujrzał światło dzienne największy poeta Węgier. Już w bardzo młodym wieku utwory jego zwracały powszechną uwagę. Stał się w krótkim czasie popularnym, uwielbianym przez postępową młodzież, a nienawidzonym przez konserwatystów.

Petőfi był nie tylko ideałem młodzieży, był także działaczem politycznym i należał do najgorliwszych uczestników rewolucji z roku 1848. Pieśń jego wiodła młodzież na bój, a sam należał do najwaleczniejszych. Gdy powstanie zostało pokonane, gdy węgierska armia została rozbita, Petőfi znikł i po dziś dzień nie wiadomo nic o jego losach, czy też śmiertel.

Petőfi należy do najznakomitszych liryków literatury wszechświatowej, wpływ jego na kierunek literatury węgierskiej był przemożny i można go śmiało uważać za jej jedynego twórcę. E.

Kronika filmowa.

Basserman ciężko zaniemógł.

Występ Alberta Bassermana, jako ucznia djabełskiego w „Trybunie”, został odwołany. Basserman cierpi na zapalenie wyrostka robaczkowego i podda się zapewne w tych dniach operacji. Należy zatem liczyć się z jego dłuższą nieobecnością na scenie.

Teatralna i filmowa cenzura w Rosji.

Komisariat oświaty w Rosji opracował projekt utworzenia urzędowej komisji do spraw repertoriowych. Komisja ta zajmie się cenzurą wszelkich przedstawień publicznych i zabroni wystawiania sztuk antykomunistycznych, religijno-mistycznych, pornograficznych i takich, które mogą urazić godność obcych narodowości. Wyjątek będą stanowiły teatry rządowe, które posiadają specjalny zarząd. Urząd cenzury otrzyma teksty wszelkich wystawianych sztuk. Specjalna komisja zajmie się filmami. Do komisji tej należy kilku dawnych członków Czechi. W którymś z teatrów moskiewskich wystawiono Hamleta, który, jak donoszą pisma sowieckie, przystosowany został do obecnych czasów.

CATULLE MENDES.

Spowiedź skazanego.

Było to w la Roquette w celi skazanego na śmierć.

— Jestem wam nieskończenie wdzięczny, panowie. Przynieśliście mi papier, koperty, kałamarz i pióro (skazany ustawił przedmioty te na stole), dziękuję wam. Dziękuję także panu dyrektorowi więzienia, że pozwolił mi palić światło przez całą noc. Pragnąłbym napisać list. To zabierze mi sporo czasu, a jestem pewny (tu skazany cicho się roześmiał), że nie mam już wielu godzin przed sobą. Dobranoc, panowie, dobranoc, chwalam się, że na jutro wcześniej pobudza. Dobranoc.

Jeden z dozorców opuścił cele i słychać było jak zasuwali ciężkie rygiel. Drugi zaś ułożył się na swym materacu przed drzwiami i po chwili ciche jego chrapanie było jedynym dźwiękiem, który przerywał milczenie. Nie żywiono bowiem w więzieniu żadnych obaw co do skazanego. Był to czło-

wiek niemłody, słabowity; palce jego poruszały się ciągle jakimś dziwnie nerwowym drżeniem, ale mówił spokojnie i zdawał się być niezłym człowiekiem pomimo okropnej zbrodni, którą popełnił. Zachowywał się spokojnie i dozorca ani razu nie nakładał mu kaftana bezpieczeństwa; był to, powtarzam, człowiek spokojny, który z pewnością da się zaprowadzić bez oporu na gilotynę.

W małej celi, słabo oświetlonej przez płomień dwóch świec, było cicho, tylko zgrzyt pióra skazanego przerywał milczenie.

Zwyczajem ludzi pedantycznych skazany najpierw położył na kopercie adres:

„Do J. W. Ks. Jałmużnika przy więzieniu la Roquette”.

Pod adresem umieścił dopisek: „Otworzyć dopiero po mojej śmierci”.

Potem zabrał się do listu. Pióro jego biegło po papierze szybko i równo i stronica po stronicy zapalała się drobnym pismem.

„Księżu Jałmużniku, wybac mi, że pomimo wszystkie twe napomnienia dopiero teraz zdecydowałem się wyjaśnić, co popchnęło mnie do strasznej zbrodni, którą popełniłem. Ale nie „należało” by przyczyna mej zbrodni znana

była przed moją śmiercią, gdyż byłoby to dla mnie zgrabą. Dopiero dziś, gdy jestem zupełnie pewny, że nie dożyję już jutra, gdy różne oznaki mówią mi aż nazbyt wyraźnie, że nad ranem ty Księżu Jałmużniku zbudziłeś mnie i oznajmiłeś, że nadeszła godzina śmierci, dopiero dziś powiem wszystko! Mam nadzieję, że mi starczy czasu na to.

„Tak, jest to straszne, by człowiek taki, jak ja, niezły, spokojny, pochodzący z dobrego gniazda, który zajmował się przyzwyczajonym rzemiosłem (posiadałem fabrykę kapeluszy), ażeby taki człowiek bez nienawiści, z całym spokojem popełnił tak wyrafinowaną zbrodnię.

„Dobrze rozumiem zdziwienie sędziów przysięgłych i lekarzy, gdy się okazało, że jestem zupełnie zdrow na umyśle (naturalnie nie wyjawiałem prawdy, uważano by mnie za warjata i nie mógłbym spełnić żądań, jakie postawił mi los mój). Rozumiem także twoje zdziwienie Księżu Jałmużniku, gdyż i ty nie rozumiałeś i nie wiedziałeś. Ale ja wiem... Najdziwniejszym było dla mnie zawsze to, że nie spostrzegłem tej rzeczy zaraz, gdy dosięgłem wie-

ku, kiedy dziecko jest już rozumną istotą. Czy byłem zbyt pochłonięty dzieckiem, czy też zdawało mi się, że jest to anomalia wspólna wszystkim ludziom? Myślałem nad tem przez długie lata i przypuszczam, że w owych latach pierwszego dzieciństwa w niczem nie różniłem się od innych ludzi. Dopiero później, gdy rozpoczęły się lata mej dojrzałości płciowej, dopiero wtedy stała się owa rzecz.

„W kilku słowach Księżu Jałmużniku postaram się opowiedzieć przy jakiej okazji po raz pierwszy ujrzałem rzecz, która skłoniła mnie po długim łańcuchu cierpień do zbrodni.

„Ponieważ ojciec mój zauważył, że nauki, które otrzymuje w szkole nie przynoszą mi żadnego pożytku (nauczyciel nasz zajmował się wyłącznie czytaniem na głos różnych strasznych historii), ponieważ nie potraza wielkiej uczoności, by być dobrym rzemieślnikiem, więc gdy ukończyłem lat 14 zabrał mnie do domu. Od tego czasu nie spotkałem już nigdy mego nauczyciela i mer wymówił mu posadę, gdyż uważano go trochę za warjata.

„Byłem niezbyt silnym, ale

zdrowym chłopcem. Rodzice moi byli dobrymi ludźmi i kochali mnie. Bawiłem się dowolnie na podwórzu lub w ogrodzie, jadłem dużo syptałem bardzo dobrze.

„Nie myślałem nigdy o psotach i innych rzeczach, o których myśleli ciągle moi dojrzały towarzysze. Dopiero gdy skończyłem 16 rok poczęłem znajdować niezwykłą przyjemność w przypatrywaniu się małej uczennicy mego ojca, dziewczynce czternastoletniej, szczupłej, bladej i nieładnej. Była to córka aptekarza, która uczyla się w warsztacie mego ojca szycia kapeluszy.

„Twarzyczka jej blade, obsypana piegami, była łagodna i miła, a długie rece podługą czyniły ją śmieszna. Gdy przyglądałem jej się trochę natarczywiej, poczynala się śmiać, albo też płakała, to już zależało od dnia. Ksiądz wybaczył mi te szczegóły, ale nawet w owych czasach już marzyłem, że uczynię ją swą żoną.

„Spotykaliśmy się pod drzewami nad stawem. Nie patrząc na siebie, szliśmy brzegiem i nie mówiliśmy prawie zupełnie. Ale słyszałem jej oddech i to mi wystarczało.

(C. d. n.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Węgierskie sprawozdanie rynkowe.

(*) Minister skarbu musiał w ostatnim tygodniu ubiegłego roku zadłużyć się o dalsze dwa miljarde w banku biletowym, przez co suma obrotu banknotów wzrosła do 74 miliardów koron. W ciągu r. 1922 powiększył się zatem obieg banknotów dwukrotnie. Jednym z powodów tak znacznego powiększenia się zadłużenia się skarbu związana z ostatnimi tygodniami starożego roku jest okoliczność, że rząd starał się uskutecznić potrzebne dla swych celów zakupy w przewidywaniu nowej fali drożyzny.

Mimo, że młyny węgierskie wstrzymują się jeszcze od zakupu znaczniejszych transportów zboża, nastąpiła jednak na rynku znaczna zwyżka ceny zboża, a przy dostawach późniejszych płaci się cenę daleko wyższą od bieżącej, co wyraźnie wskazuje na okres nadchodzącej drożyzny. Jednym z powodów oczekiwanego podniesienia się cen jest polityka skarbowa rządu, w szczególności bardzo wydatne podniesienie stawek podatku od obrotu. Podatek ten, skonstruowany bardzo zręcznie i łatwy niemiernie w wymiarze, okazał się, podobnie jak u nas podatek dochodowy, jedynym źródłem regularnych i znacznych dochodów skarbowych, to też rząd zamierza eksploatować to źródło do krańców wytrzymałości płatników. Mówi się o tem, że obecna 3 procentowa stawka podniesiona będzie do 5-ciu, ba nawet 10-ciu proc. Ponieważ przy tym podatku przerzucenie go na konsumenta jest całkowicie do przeprowadzenia, a sam podatek należy się przy każdej transakcji jednym i tym samym ob-

iektem—zrozumiałem jest, że musi on powodować bardzo znaczne podniesienie się cen. Kupiectwo już dziś liczy się z podniesieniem tego podatku, co widać po tem, że towary proveniencji krajowej jak i zagranicznej—mimo ustabilizowanego kursu korony wykonują w cenie tendencję zwyżkową.

Na giełdzie efektów panowała w ostatnim tygodniu minionego roku niepewna haussa. Rekordowe kursy z dni listopadowych zostały w mig osiągnięte, a rozpetany szal spekulacyjny wśród publiczności pędził w gorączkowym tempie hussa papierów dywidendowych w górę. Zapanował na budapeszteńskiej giełdzie nastrój, przy którym żaden kurs nie jest dość wysoki, przy którym bez zastanowienia każdy—mniejszy czy większy spekulant—kupi, a kursy w katastrofalny wprost sposób dwójają się i trójają.

Spekulacja, niepewna swej sprawy, zainscenizowała w ostatni czwartek próbną demonstrację, by wysondować pojemność rynku. Po burzliwym otwarciu giełdy, gdy ujawniły się pierwsze fantastyczne kursy, małe grupki—flankierzy kulisy—rozpoczęły szturm, ofiarując papier po papierze z piekielnym wrzaskiem. Rynek ostupiał. Nie umiano znaleźć powodu takiego zaofiarowania i mimo zysków, wobec początkowych notowań przez pewien czas nie doszło do żadnej transakcji. Gdy jednak spostrzeżono, że ta kontrmina nie ma poważniejszych przyczyn, a kulisa nie da się wciągnąć do panicznych sprzedaży, banki pierwsze rozpoczęły przyjmować zaofiarowania.

Kursy natychmiast się podniosły, a ci sami spekulanci, którzy niedawno sprzedawali, wystąpili w roli kupujących. W ten sposób zwyżkowa tendencja trwa w dalszym ciągu. Wprawdzie banki są w posiadaniu zleceń sprzedaży, jednak zlecenia te są tak wysoko limitowane, że nie mogą wywrzeć żadnego wpływu na nastrój rynku. Koniec roku przyniósł rzeczywiste stu procentowe podniesienie się wszystkich papierów dywidendowych. Niektóre z nich, jak węgierskie akcje przemysłu bawełnianego owe 100 procent zyskały w ciągu dwóch dni—inne w ciągu tygodnia.

K. T.

Dzisiejsza giełda warszawska

W dniu dzisiejszym na zebraniu giełdowym tendencja dla walut i dewiz mocna, zaś dla marki niemieckiej coraz słabsza. Kursy tej ostatniej zwyżkowe. W dziedzinie papierów dywidendowych ożywienie. Kursy niezmiennione.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 20500—20550
Marka niem. 200

Czeki i wpłaty.

Belgia 1245.
Berlin 1.87—1.90.
Gdańsk 1.87.50—1.90
Holandia 8075
Kopenhaga 4010
Londyn 92750—94550
Nowy Jork 20000—20500
Drobne dolary 20350—20150
Paryż 1345—1357.50
Praga 562.50—570
Szwajcaria 5880.
Wiedeń 30.50
Włochy 1005.

Akcje.

Bank Dyskontowy 53000
Bank Handlowy 42000

Bank kred. warsz. 9500
Bank zachodni 45000
Bank przem. łwowski 2850
Bank zł. z. polsk. 11000
Zw. an. zarobk. 10900
Firlef 8850.
Drzewo 8700
Włafat 10500
Wiedel 107000
Zielinski 18500
Starachowice 40000
Łazy 41000
Cedzicki 67500
Limon 84000
Modrzelewski 69000
Pocisk 4900
Parowoz 8600
Ostrówiec 86000
Kerasinski 10500
Rudzik 37750
Zyrardow 1500000
Borkowski 6900
Jabkowski 11550
Zegluga 5850
Nafte 4700
Nobel 17500

Kurs marki polskiej.

ZURYCH, 8 stycznia.—Marka polska 0.05.
GENEWA, 8 stycznia. Marka polska 0.05.
PARYZ, 8 stycznia.—Marka polska 0.07.50
LONDYN, 8 stycznia.—Marka polska — 85.000 (czek) 80.000 (gotówka).
AMSTERDAM, 8 stycznia.—Marka polska 0.015.
NOWY JORK, 8 stycznia.—Marka polska 0.0058.
WIEDEŃ, 8 stycznia.—Warszawa 5.55—5.65, polskie — 5.55—5.65.

Dzisiejsze notowania w Gdańsku i Berlinie.

GDANSK, 9 stycznia. — (Tel. w. „Kurjera Wieczornego”). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:
Dolary 10400.
Marka polska 53.00
Warszawa 52.75.
Tendencja niepewna

BERLIN, 9 stycznia. — (Tel. w. „Kurjera Wieczornego”). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Marka pol. 53.00.
Warszawa 52.50
Nowy Jork 10.400.
Londyn 49.250.
Paryż 708.
Praga 294.57.
Włochy 520
Belgia 650
Szwajcaria 2305.
Holandia 4225
Tendencja mocna.

Bawelna.

ALEKSANDRIA, 5 stycznia. Bawelna Ashmoun. Otwarcie: luty 27.85, czerwiec —, Zamknięcie: luty 27.90, kwiecień 28.15. Bawelna Sakellaridis. Otwarcie: styczeń 32.25, marzec 33.25. Zamknięcie: styczeń 32.25, marzec 33.25. Tendencja słaba.

Ceny złota.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa płaćta w dniu 8 bm. za monety złote następujące ceny:
Ruble 8735, m. niem. 4044, korony austr. 3439, jedn. unji lat. 3276, dolary 16984, funty szterl. 82639, korony skand. 4550, gulden hol. 6825, funty tureckie 74487, dukaty austr. 38846, — belg. i hol. 38756, 1 gram złota 11286.

SYTUACJA PODWYŻKOWA W PRZEMYSLE GÓRNOŚLASKIM.

KATOWICE, 9 stycznia. (AW). Rokowania pracodawców z urzędnikami, zatrudnionymi w przemyśle górnośląskim, nie doprowadziły do rezultatów. Urzędnicy żądali 50 proc. podwyżki, jako opłaty do pensji grudniowej, pracodawcy zaś godzili się tylko na 80 procent, wobec czego rokowania zostały zerwane.

Z DZIEDZINY TAŃCÓW I MÓD

Nowoczesne tańce.

Ich pochodzenie.—Poczucie rytmu.—Jak należy je tańczyć.—Schimmy, tango i boston.—Wpływ mody na tańce.—Najodpowiedniejszy strój do tańca.—Muzyka a tańce.

(Wywiad z p. Charles Horstem).

Obecny karnawał przyniesie ze sobą niewątpliwie mnóstwo naszkadzających publicznych, których główną atrakcją stanowią, jak wiadomo, tańce. — Nic więc dziwnego, że te ostatnie są przedmiotem ogólnego zainteresowania. Tańca, bowiem, teraz wszyscy: starzy i młodzi, bogaci i biedni, panny i mężatki, kawalerowie i żonaci z własnymi i cudziemi żonami, z temi ostatnimi najczęściej, jednym słowem, ci wszyscy, których nogi sięgają do samej ziemi. Wir taneczny ogarnął więc całe nasze społeczeństwo. Wiadomem jest jednak ogólnie, że „coś” poznajemy przez „jak”. Wynika więc stąd pytanie, jak tańce nowoczesne są tańczone, a jak tańczyć je należy.

Korzystając z uprzejmości pana Charles'a Horsta, popularnego obecnie w Łodzi nauczyciela tańców nowoczesnych, pragnę zapoznać naszych Szanownych Czytelników z istotą tych ostatnich.

Kolebka tańców nowoczesnych jest właściwie Ameryka. W jej miastach — ołbrzymach, jakimi są New-York, Buenos-Ajres, Rio-de-Janeiro, zrodziły się „cloux” obecnego sezonu — „shimmy” i „tango”. Obiegłszy stolicę zachodnio-europejskie, uległy pewnym charakterystycznym modyfikacjom, oczywiście pod wpływem różnic narodowościowych, a co z nich wypływa, i temperamentu. — Inaczej więc tańczą je w Londynie inaczej w Berlinie i Paryżu.

Poczucie rytmu jest, jak wiadomo, warunkiem „sine qua non” w tańcu. Umiejętność oddania poczucia tego w harmonijnych i pełnych gracji ruchach jest ideałem każdego tancerza. Zawrotna technika, zawile i trudne do wykonania

figury, zupełnie są wykluczone z istoty obecnych tańców. Najważniejszą rzeczą jest panowanie nad każdym ruchem swej postaci i osiągnięcie przez to jednolitej linii. Za dobrego tancerza należy uważać tego, który umie oddać w ruchach wszelkie możliwe odcienie danej melodii.

Tańce znajdują się pod silnym wpływem panującej mody. Ruchy całego ciała, a również i „pas”, są ściśle uzależnione do kroju sukien, inaczej więc tańczy się obecnie te same tańce, niż tańczono je w roku ubiegłym.

Najbardziej dystygowany z nich „tango”, ulegając przemocnemu wpływowi modnej obecnie jednolitej linii, został okrojony ze wszystkich swych skomplikowanych figur, i w ten sposób stał się łatwiejszy do wykonania. Modny w ubiegłym roku Scottish-Espagnol przestał również być tańczony, a jego miejsce zajął zmodyfikowany „One-step”, tak zwany „Passe-double”.

Najpopularniejszymi tańcami są obecnie: tango, shimmy i boston.

Dawne „tango”, jakkolwiek ładnie bardzo wyglądało na scenie, dzięki całemu mnóstwu wdzięcznych figur, jednak w życiu codziennym nie zdobyło sobie popularności.

Obecnie „tango”, tak zwane „Melonga”, co oznacza w języku portugalskim „radość”, ma inny zupełnie rytm, aniżeli dawne „argentyńskie”. Należy tańczyć je w ten sposób, że lewa ręka tancerza spoczywa na ramieniu damy, prawa na jej talii, lewa zaś ręka tancerki owija się dookoła głowy partnera.

„Shimmy”, zwane również „Camel-trot”, „Fox-trott”, (co ozna-

cza krok wielbłąda lub lisa), „Chicago-trott” wymaga następującego układu, lewa ręka tancerza jest wyciągnięta, nie zbyt sztywno jednak, prawa zaś otacza talję damy. Tancerka wyciąga swą prawą rękę, lewa jej spoczywa na ramieniu tancerza.

Przy „one-stepie” układ jest dwójaki, pierwszy, tak, jak przy „shimmy”, — albo też lewa ręka damy spoczywać może na biodrach tancerza.

Przy „bostonie” układ pozostaje taki sam jak przy „shimmy”.

Zasadniczym warunkiem dobrego tańca jest — tańczenie tylko nogami, niestety jednak mało się z tem u nas liczą. Główna część postaci winna pozostawać w spokoju i z gracją lekko w tył się zgiąwszy, poruszać. Nogi winny znajdować się blisko siebie, kolana niezbyt zgięte.

Najwygodniejszym strojem do tańca jest „smoking”; na publicznych zabawach tanecznych jest on obowiązującym.

Suknie pań nie powinny być na dole zbyt wąskie, utrudniające bowiem ruchy nóg, i nie za krótkie. Na górze winny przylegać obcisłe, gdyż uwydatnia się w ten sposób każdy poszczególny ruch, co jest bardzo mile i estetyczne.

Muzyka jest, jak wiadomo, najważniejszą rzeczą w tańcu; bez niej najlepszy nawet tancerz nie ujawni swych talentów.

Najbardziej popularną obecnie melodią do „tanga” jest „Melonga”, do „shimmy” angielskie i amerykańskie melodie, do nowoczesnego „one-stepu”, „passe-double” — „Arenia” i „Viva la Espania”, do „bostonu” — „Kentucky-baby” i „Remeneber”.

Ponieważ najważniejszym czynnikiem w tańcach nowoczesnych jest rytm, stał się obecnie „Jazz-band” najpopularniejszą formą orkiestry. Głośne uderzenia, bowiem tej murzyńskiej muzyki wyraźnie i dobitnie odbijają takt, ułatwiając tancerzom opanowanie rytmu.

J. F.

Wystawa dawnych mód.

W frankfurckim muzeum historycznym otwarta została wystawa mód kobiecych z pierwszych dwóch dziesięcioleci naszego wieku. Są to niewielkie lalki przyodżiane w paryskie toalety. Toalety są z całą starannością i precyzją wykończone i miały służyć jako reklama i jednocześnie jako wzory do kopowania. Są to doskonałe kopie ówczesnych sukien, okryć i kapeluszy. Materiały, przybranie i barwy dobrane są z prawdziwie artystycznym smakiem. Manekiny te noszą suknie z pierwszych lat bieżącego stulecia, kiedy to każda najlżejsza sukienka posiadała obcisłą podszewkę a stanik zupełnie dokładnie oblegał kibić.

Zaniechano przybieranie takich lalek dopiero od czasu, gdy suknie stały się swobodniejsze i bardziej naturalnie opadały na postaci. Żaden manekin nie może oddać linii swobodnie opadającej materii. Takie suknie można podziwiać i rozumieć dopiero wtedy, gdy są noszone przez żywe modele.

Dlatego też parwscy krawcy wprowadzili zwyczaj prezentowania swym klientkom modeli nowych sukien, okryć, szlafroków czy nawet pyjamy na żywych manekinach.

Wystawa ta, zresztą pod każdym względem bardzo ciekawa, posiada nie tylko manekiny w najpiękniejszych kreacjach paryskich i niemieckich krawców, ale i własnoręczne rysunki pierwszorzędnych „mistrzów”.

Trzeba przyznać, że tak manekiny jak i rysunki świadczą nie tylko o wykwintnym smaku ich twórców, ale i o niezwykle rozwiniętej technice i bezprzykładnej pracowitości.

Niektóre rysunki wykonane w kilku kolorach są prawdziwymi arcydziełami. Oczywiście wydają się nam one dziś trochę śmieszne-

mi, ale czyż nasze obecne mody nie będą za parę lat tak samo śmieszne?

Czyż nawet zeszłoroczna sukienka nie jest dla nas pewnego rodzaju u dziwadłem? Czas pędzi moje panie, a z nim mody, upodobania a nawet charakter urody naszych pań i panów.

W frankfurckim muzeum oglądamy ogromne bufiaste rękawy i kloszowe spódnice, wszystko to na mocnej podszewce. Noszone także suknie „genretailleur”, obcisłe i zapinane na długi rzad guzików i luźniejsze sukienki z niezliczoną ilością plis, zakładów, fałdów i stebnowań. Były to bowiem czasy największego rozwoju masyżyny do szycia i mody ówczesne oczywiście nosiły ślady tej udoskonalonej techniki maszynowej.

Wzorem dla ówczesnych twórców mód były czasy rococo, oczywiście bez długiego gorsetu i krynoliny. Obcisłe kostiumy wzorowały się na angielskich sukniach sportowych, których prababka była znów z kolei „amazonka” czyli sukienka do konnej jazdy.

Oczywiście mody dzisiejsze dążą w zupełnie innym kierunku i do innych celów. Wojna światowa zmieniła gruntownie nasze pojęcia i nasze upodobania.

Dążymy do swobody pod każdym względem, dążymy do najestetyczniejszych form życia, a jednocześnie do najmniej krępujących. To też suknie obecne są tylko luźno spleta draperia, która pozwala swej uroczej właścicielce na wszystko — nawet na modne tańce.

Ale jak długo potrwają obecne mody? Czyż nie dążą stale do zmian, czyż nie czekamy z niecierpliwością na wiosenne mody?

I dlatego nie śmiejmy się z prze-
starzałych mód z przed wielu lat.

Ala.

OGŁOSZENIA

BILETY na PRZEDSTAWIENIA TEATRALNE dla zreszeń inteligentnych

(w poniedziałki, piątki i niedziele)

nabywać można 21—1

w kancelarii Związku Zaw. Pracown.
Handl. i Blur. m. Łodzi (Al. Kościuszki 21)

Baczność! Taniej niż wszędzie, bo

Wszelkie wyroby futrzane,

oraz fokowe, karakulowe palta nabyć można
Piotrkowska 19 (w pod-
wórzu) u Zosmanka i Dawidowicza

Przyjmowanie reperacji! Akuratna obsługa!

Michał Reitberger, Andrzeja 7,

jest upoważniony do wykupu handlowo-prze-
mysłowych świadectw (patenty). 72—5
— Nie odkładać na dni ostatnie! —

Kupię wózek sportowy

w dobrym stanie. Oferty do administracji
„Głosu” pod „Wózek sportowy”.

Potrzebni chłopcy i dziewczęta do roznoszenia gazet.

Wiadomość w administracji „Kurjera Wieczornego”.

Kalendarz Robotniczy P. P. S. na rok 1923

1 jest do nabycia w Księgarni Robotniczej, Piotrkowska 83 (Klub P.P.S.)
Kalendarz zawiera na 192 str. (12 arkuszy) nader obfity i uroz-
maconą treść. Z powodu ograniczenia nakładu uprasza się o szybki zakup.
Cena egzemplarza 2500 mk.

Księgarnia Robotnicza poleca również
KALENDARZE TERMINOWE
dla instytucji robotniczych, związków zawodowych i kooperatyw.

OKAZYJNIE!

Różne ozdoby: kamee
z kości słoniowej, rzeź-
by, obrazy, oryginalne
wazony malowane, ba-
tyki i malowane po-
duszki. Kostjomy mas-
karadowe.

Artystyczna pracownia
Dzielnia 3, front,
II piętro
X. Chajmowicz

WARSZAWSKI MAGAZYN OBUWIA

Józef Nagler

Piotrkowska 109.

Posiadam na składzie wielki wybór
obuwia damskiego i męskiego a tak-
że na nadchodzący sezon karnawa-
lowy najwykwintniejszą balową ga-
lanterję.

Obstalunki wykonywam podług ostat-
nich fasonów.

Dr. L. Prybalski

Choroby skórne, wło-
sów, weneryczne i mo-
czopłciowe.

Leczenie światłem (Lampa
kwarcowa) i promieniami
Roentgena

Zawadzka nr. 1.
Przyjmuje od 9—1 i od 5 do 8
Dla pan od 4—5.

Dr. I. Silberström

Choroby skórne
i weneryczne

ZIELONA nr. 11.
Przyj. od 12—2, 3—4 i pól.
17—8 w. Niedziela od
9—2 pp. 15—14

Doktor SZUMACHER

Choroby skórne i wene-
ryczne.

Godz. przyj.: od 5—7 i pól. w
niedz. i święta od 11—1 po po

Benedykta Nr. 1
(6-go Sierpnia)
236—11

Dr. S. KANTOR

Specjalista chorób wene-
rycznych, skórnych
i moczopłciowych.

Leczenie promieniami Roentgena
i światłem.

Ewangelicka 2
Godz. przyj.: od 8—2 r.
5—9 pp. Dla pan 4—5 o.p.

Tabelka

składek członkowskich i zasiłków pieniężnych,

obowiązująca od dnia 2-go stycznia 1923 r.

w Kasie Chorych m. Łodzi

oraz w pow. Kasach Chorych w Pabjanicach i Tomaszowie Mazowieckim.

ZARÓBEK CZŁONKA			ODPOWIADA			ZASIŁKI PIENIĘŻNE			
dzienny	tygodniowy	miesięczny	Płacy ustawowej dziennej	Grupie zarobko- wej	Składka człon- kowska od pracownika tygodniowo	Dla położnic tygodniowo	DLA CHORYCH		Pogrzebowy (śmierć ubezpieczo- nego).
							dziennie	tygodniowo	
do 400	do 2400	do 10000	300	1	50	2100	100	1260	6300
„ 600	„ 3600	„ 15000	500	2	90	3500	300	2100	10500
„ 800	„ 4800	„ 20000	700	3	130	4900	420	2940	14700
„ 1000	„ 6000	„ 25000	900	4	165	6300	540	3780	18900
„ 1200	„ 7200	„ 30000	1100	5	200	7700	660	4620	23100
„ 1600	„ 9600	„ 40000	1400	6	255	9800	840	5880	29400
„ 2000	„ 12000	„ 50000	1800	7	325	12600	1000	7560	37800
„ 2400	„ 14400	„ 60000	2200	8	400	15400	1320	9240	46200
„ 3000	„ 18000	„ 75000	2700	9	490	18900	1620	11340	56700
„ 3600	„ 21600	„ 90000	3300	10	600	23100	1980	13860	69300
„ 4200	„ 25200	„ 105000	3900	11	710	27300	2340	16380	81900
„ 4800	„ 28800	„ 120000	4500	12	820	31500	2700	18900	94500
„ 5600	„ 33600	„ 140000	5200	13	945	36400	3120	21840	109200
„ 6400	„ 38400	„ 160000	6000	14	1090	42000	3600	25200	126000
„ 7400	„ 44400	„ 185000	6900	15	1250	48300	4140	28980	144900
„ 8600	„ 51600	„ 215000	8000	16	1455	56000	4800	33600	168000
„ 10000	„ 60000	„ 250000	9300	17	1690	65100	5580	39060	195300
„ 11400	„ 68400	„ 285000	10700	18	1950	74900	6420	44940	224700
„ 13000	„ 78000	„ 325000	12200	19	2220	85400	7320	51240	256200
„ 15000	„ 90000	„ 375000	14000	20	2550	98000	8420	58800	294000
„ 17000	„ 102000	„ 425000	16000	21	2910	112000	9600	67200	336000
„ 20000	„ 120000	„ 500000	18500	22	3355	129500	11100	77700	388500
i wyżej	i wyżej	i wyżej	20000	23	3640	140000	12000	84000	420000

Kasa Chorych
m. Łodzi.

Powiatowa Kasa Chorych
w Pabjanicach.

Powiatowa Kasa Chorych
w Tomaszowie-Maz.

(—) Dr. Ed. Glebartowski

Komisarz organizujący Kasy Chorych w Województwie Łódzkim.